

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

CENA
10 gr.

Wydawca: O. K. R. P. P. S. Katowice

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków dni poświęconych. Abonament miesięczny w ekspedycji i u kolp. 2.50 zł., na pocztę 2.50 zł., zagr. 6 zł. Cena ogłoszeń: wiersz milim. 6 x 1cm. 20 gr w tekście 75 gr. Redakcja i Administracja w Katowicach, Teatralna 12. Redaktor przyjmuje oprócz soboty codziennie od godziny 15 — 18. Administracja czynna od godz. 12 — 18 pop. Tel. 31-150. P.K.O. 301.042.

Nr. 67

Katowice, Sobota 9 marca 1935 r.

Rok 40

ALEKSANDER DĘBSKI

Ze śmiercią tow. Aleksandra Dębskiego schodzi z widowni naszego życia politycznego jedna z najwybitniejszych postaci polskiego ruchu socjalistycznego. Od najwcześniejszej młodości aż do ostatnich lat życia Dębski szedł bowiem prosto raz obroną, drogą i całą swoją działalnością stwierdzał przynależność do tych ideałów, które mu przyswiecały już na ławach szkolnych.

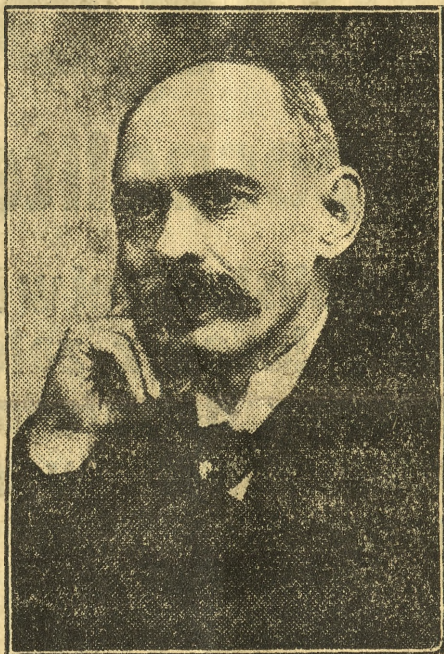
Aleksander Dębski urodził się w r. 1857 we wsi Mogielnica, w Płocku, w rodzinie ziemianinów. W Płocku ukończył gimnazjum, gdzie należał do tajnego kółka patriotycznego. Udał się na uniwersytet do Petersburga, rozwinął żywą działalność kulturalną wśród kształcącej się tam młodzieży polskiej. Bierze udział w organizowaniu tajnej biblioteki studenckiej, uczestniczy w akcji pomocy dla głodujących Ślązaków, zapoczątkuje wydawnictwo tłumaczeń dzieł naukowych im. T. T. Jeża i t. d. Jednocześnie radykalizuje się społecznie i, stawszy się socjalistą, wchodzi na jesieni r. 1881 do „Polsko-litewskiej partii socjalno-rewolucyjnej”, która zastąpiła rozbitą przez aresztowania petersburską „gminę socjalistów polskich”. W tej organizacji, mającej z jednej strony przygotowywać działalność dla kraju, z drugiej zaś — pomagać rosyjskiej partii rewolucyjnej „Narodnaja Wola”. Dębski wyświadczył na czoło, obok Kunickiego, Rechiniewskiego i Płoskiego. W r. 1884 Dębski prowadził pertraktacje z przybyłym do kraju przywódcą narodowców, Łopatinem, w sprawie ściśle go sojuszu „Proletariatu” z „Narodną Wolą”. Sojusz ten doszedł do skutku, ale jednocześnie i „Proletariat” i „Narodnaja Wola” poniosły bardzo ciężkie straty skutkiem aresztowań. Wobec tego petersburska grupa socjalistów polskich stanęła do pracy w kraju, w organizacji „Proletariatu”. Dębski poczynił odgrywać jedną z ról naczelnych w tej partii, ale działalność jego nie trwa długo. Już w lipcu 1884, zaskoczony przez policję w mieszkaniu w Warszawie — wraz z Janowiczem i Stawiskim — stawia zbrojny opór i ucieka zagranicę.

Na emigracji Dębski należy do zagranicznej grupy „Proletariatu”, skupiającej się przy „Walce Klas” (Mendelson, Jankowska i inni). W r. 1885 przyjeżdża nielegalnie do kraju w celu wznowienia rozbitej organizacji „Proletariatu”, ale wobec wyaresztowania wszystkich kierowników nowopowstałej grupy (Marji Bohuszewiczówny, Manciewicz i innych) powraca zagranicę. W dwa lata później znów przebywa nielegalnie w Królestwie, nawiązując stosunki z rozpro-

szonymi członkami organizacji. W drodze powrotnej, aresztowany na granicy i osadzony w więzieniu olkuskim, udawał obywatela austriackiego. Po dwóch tygodniach aresztu wydano go z państwa rosyjskiego i odstawiono do granicy. Wówczas udał się do Szwajcarii i wstąpił na politechnikę w Zurychu. Studując chemię, jednocześnie zajmował się transportowaniem do Niemiec i Austrii wyprawki rewolucyjnej (było to za panowania bismarckowskich ustaw wyjątkowych przeciwko socjalistom). Przy próbach nad nowo wynalezionym materiałem wybuchowym, panklastytem, ciężko ranny, po opuszczeniu szpitala po 6-ciu miesiącach zostaje wydany do Szwajcarii na żądanie ambasady rosyjskiej, słusznie podejrzewającej, że owe próby mają związek z zamierzoną akcją terrorystyczną. Osiadł we Francji, na pograniczu szwajcarskim, ale władze francuskie wydają go z departamentu Haute Savoie, jako sąsiadującego ze Szwajcarią. Niebawem został aresztowany wskutek podejrzeń, że bierze udział w próbach, czynionych przez rewolucjonistów rosyjskich z panklastytem. Po miesiącu więzienia śledczego w Mazas został wypuszczony z braku dowodów na skutek obrony Milleranda, późniejszego prezydenta Francji, wówczas socjalisty. Wyjeżdża tedy do Londynu, gdzie, nauczony zecerki, prowadzi drukarnię partyjną zagranicznej grupy Proletariatu, wydającej „Przedświt”.

W listopadzie 1892 r. Dębski bierze udział w zjeździe paryskim i zostaje

na nim wybrany do Centralizacji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Wkrótce potem Rząd francuski wydał go wraz z pozostałymi członkami Centralizacji (Abramowski, Jędrzejowski, Perlem i St. Wojciechowski). Przenosi się tedy na stałe do Londynu i, prowadząc tam



drukarnię „Przedświt”, bierze udział we wszystkich ówczesnych poczynaniach polskiej emigracji socjalistycznej. Pisuje do „Przedświt”, zamieszczając tam ciekawe wspomnienia z czasów Proletariatu.

W r. 1899 Dębski wyjeżdża do Sta-

nów Zjednoczonych A. P., gdzie bierze żywy udział w polskim ruchu socjalistycznym, dopomagając do odbudowania organizacji socjalistów polskich, osłabionej wskutek rozłamu w partii amerykańskiej. Wchodzi też do Związku Narodowego Polskiego, organizacji asekuracyjnej, która skupiała olbrzymie rzesze emigracji, prze-ważnie robotniczej, nie ulegające wpływowi klerykalnym. W r. 1903, na sejmie Zw. Nar. Polskiego zostaje wybrany wiceprezorem dla spraw opieki nad świeżo przybywającymi do Ameryki emigrantami polskimi. Na tem stanowisku, wszedłszy w porozumienie z władzami amerykańskimi, skutecznie bronił Polaków, przybywających z zaboru rosyjskiego podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Ułatwiał też przyjazd do Ameryki jeńcom-Polakom z niewoli japońskiej, nie mogącym lub nie chcącym po ukończeniu wojny wracać do Rosji.

Po wybuchu rewolucji 1905 r. Dębski zorganizował „Komitet Rewolucyjny” dla zbierania składek na PPS, w kraju i, aby się temu zadaniu całkowicie poświęcić, zrezygnował ze stanowiska wiceprezera Zw. Nar. Polskiego. W latach 1906 — 1912 brał udział we wszystkich akcjach socjalistycznej emigracji polskiej w Ameryce, broniąc stanowiska PPS. W r. 1912 wszedł w porozumienie z krajową organizacją Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych i zainicjował założenie Komitetu Obrony Narodowej (K.O.N.) pod hasłem „Skarb i Wojsko” — dla pomocy krajowi w zbliżającej

się walce z Rosją. Do organizacji tej narażenie przystąpiły wszystkie polskie grupy polityczne w Ameryce, później jednak — pod wpływem Narodowej Demokracji i Paderewskiego — prawicowe żywioły z niej się usunęły. K.O.N. jednak, opierając się na ugrupowaniach lewicowych i — przede wszystkim — na socjalistach, przetrwał całą wojnę, pomagając ruchowi niepodległościowemu propagandą, środkami pieniężnymi i ochotnikami, wysyłanymi do Legionów.

Po wybuchu Wielkiej Wojny Dębski wyjeżdża w r. 1914 do kraju jako delegat K. O. N. i, odwiedzając po drodze kolonie polskie w Londynie, Paryżu, Szwajcarii i we Włoszech, przywozi pieniądze, zebrane w Ameryce, Legionom, na ręce Piłsudskiego. Na zjeździe K. O. N. w styczniu 1915 r. zdaje sprawę z położenia w kraju i z sytuacji Legionów, poczem znowu udaje się do kraju, przywożąc 7.500 dolarów w złocie do dyspozycji J. Piłsudskiego na rzecz Legionów. Przebywając do sierpnia 1915 r. w Piotrkowie, broni tam w Departamencie Wojskowym N. K. N. interesów I-ej Brygady. W sierpniu po ustąpieniu Rosjan przenosi się do Warszawy, gdzie zostaje prezesem Centralnego Komitetu Narodowego (C.K.N.), skupiającego reprezentantów wszystkich organizacji niepodległościowych z PPS, na czele.

W r. 1917 — po zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Ameryką a Niemcami, Dębski, jako obywatel Stanów Zjedn., powraca do Ameryki i w dalszym ciągu broni tam sprawy Legionów. Nabywszy dziennik „Telegram Codzienny” w Nowym Jorku, czyni zeń niepodległościowy organ polski.

W r. 1920 Dębski przyjechał do kraju. Podczas najazdu bolszewickiego został sekretarzem generalnym Komitetu werbunkowego P. P. S., oraz rozwinął akcję z ramienia kierowanego przez tow. Ignacego Daszyńskiego Biura Propagandy Zagranicznej, zwłaszcza w Anglii i znowu w Ameryce, skąd w r. 1921 powrócił do Warszawy — tym razem już na stałe.

Pomimo sędziwego wieku i steranego na obczyźnie zdrowia tow. Dębski stał do pracy w PPS, i przeżywał z nią wszystkie jej triumfy i klęski, a obdarzony przez nią w r. 1930 mandatem senatorskim, występuje wszędzie i zawsze w obronie jej haseł, pozostając do końca życia wiernym ukochanej idei.

Cześć Jego Pamięci!

LEON WASILEWSKI.

ALEKSANDER DĘBSKI

Senator Rzeczypospolitej Polskiej
Członek Stow. b. więźniów Politycznych,
Członek Pierwszego Proletariatu
Jeden z założycieli P. P. S.

ZMARŁ w DNIU 6-tym MARCA b.r. w WIEKU 79 LAT

Wyprowadzenie ciała na cmentarz Powązkowski z domu Z.Z.K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20, gdzie zwłoki pochawszy od 8 b.m. będą wystawione dla złożenia hołdu, odbędzie się dn. 9 b.m. o g. 2.30 p.p.

Do jak najliczniejszego udziału w pogrzebie wzywa

Zarząd Główny Stowarzyszenia b. więźniów politycznych

Wyprowadzenie zwłok tow. Aleksandra Dębskiego na cmentarz powązkowski odbędzie się dziś o godz. 2. m. 30 pp. z Domu Z.Z.K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Do masowego udziału w pogrzebie ze sztandarami wzywa wszystkie organizacje partyjne i zawodowe, wszystkie grupy młodzieży i stowarzyszenia, związane z naszym ruchem

POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA

Aleksander Dębski na emigracji w Ameryce i w Niepodległej Polsce

ALEKSANDER DĘBSKI — to 20 lat historii polsko-amerykańskiej emigracji, — to piękne karty w dziejach robotniczej emigracji socjalistycznej.

Tow. Dębski był przez ten okres dwudziestolecia formalnie nieakredytowanym, ale faktycznym „ambasadorem” podziemnej z początku, a potem jawnej walczącej Polski Pracującej, walczącej o Niepodległość i Socjalizm, był gorącym rzecznikiem Sprawy, jej orędownikiem, a przez długie lata jakby ministrem finansów z zagranicy dla PPS.

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przyjechał tow. Dębski na wiosnę 1900 roku. Został tam już wówczas polskie socjalistyczne oddziały, choć były nieliczne i głównie rozrzucone na Wschodzie. Pierwsze próby sprzed kilkunastu lat (1895-6 r.) wydawania pism socjalistycznych jak np. „Robotnika”, a potem „Siły” i „Postępu” — zakończyły się niepowodzeniem. Nanowo podjęto zabiegi już przy pomocy Dębskiego, a gdy Związek Socjalistów Polskich wzmacniał się — „Robotnik” stał się jego organem, wychodząc długie lata w Chicago. — Były to lata pionierskiej pracy, budowy od podstaw ze strony tow. Aleksandra Dębskiego. Trzeba by-

ło budzić poczucie godności narodowej, godności ludzkiej i świadomości klasowej w wielotysięcznych masach emigrantów chłopskich, rzucanych za Ocean za chlebem. Element robotniczy wówczas jeszcze w znikomej liczbie przybywał z Polski, a inteligentów wprost na palcach można było policzyć.

Tow. Dębski stał do tej żmudnej, ciężkiej roboty. Skupia garść najbardziej wyrobionych i przeorywuje grunt. Zdobywa uznanie i szacunek nawet u przeciwników. Działalność w Związku Narodowo-Polskim i tam urabia opinię dla Sprawy, którą reprezentuje. — O tym okresie sprzed 35 lat pisze tow. Dębski:

„zaczęła się praca oświatowa od sporadycznych odczytów z nauk przyrodniczych i historii walk o wyzwolenie z pod jarzma zaborców”.

Współdziałał z amerykańkami, wśród których zdobywał autorytet, władając dobrze językiem angielskim.

Więcej ciągłości miały nasze odczyty — pisał tow. D — z historii Polski, wskazywaliśmy na rozwój historyczny, który musi doprowadzić Polskę do niepodległości, a klasę robot-

niczą do wyzwolenia z uciśku i wyzysku ustroju kapitalistycznego”.

Tak grunt przygotowywał. Nadszedł rok 1905. Wstrząsnął on emigracją i obudził ofiarną na pomoc rewolucji w kraju. Z upoważnienia CKR PPS, został założony w Ameryce „Komitet Rewolucyjny dla poparcia akcji PPS”. Na czele tego komitetu stał tow. Dębski z tow. dr. Zajackowskim w Nowym Jorku. Cała prasa polska w Ameryce oprócz „Robotnika” i jednego pisma „Ameryki Echa” zwalczała komitet pomocy rewolucji. W środkach (oszczędnościach) nie przebierał. Mimo to sporo tysięcy dolarów zebrano i wysłano na akcję rewolucyjną PPS. — Dębski był głównym nerwem całej ówczesnej roboty socjalistycznej w Ameryce. On nadaje ton, on jest organizatorem i ośrodkiem roboty.

Po upadku rewolucji licznie przybywa do Ameryki emigracja polityczna z rosyjskiego zaboru. Zjawiają się i stają do roboty socjalistycznej pierwsze kadry inteligentów. Powstają na emigracji domy robotnicze, uniwersytety ludowe. Związek Socjalistów Polskich w referendum wśród członków zarządzonym — opowiada się po stronie ówczesnej

Frakcji Rewolucyjnej PPS. Znowu przejawiała się tu niezmordowana praca tow. Aleksandra Dębskiego.

W r. 1912 w jesieni na zjeździe w Pittsburgu przedstawiciele wszystkich ośmiu zgrupowań polskich w Ameryce powstaje Komitet Obrony Narodowej (K.O.N.) dla poparcia akcji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych w kraju. Jest to historyczna zasługa tow. Dębskiego i Bronisława Kułakowskiego. Tow. Dębski zostaje politycznym sekretarzem „KON” i łącznikiem między emigracją a krajem — a potem delegatem Polonii z Ameryki w NKN, podczas wojny. Urabia opinię publiczną za Sprawą Polską na terenie St. Zjednoczonych w piśmie „Wici” (po polsku i angielsku), wykonywując swe stosunki wśród wybitnych Amerykanów. Płyną dolary na ówczesny ruch strzelecki, a potem na Legiony. Tysiące, dziesiątki tysięcy przesyła lub przewozi osobiste tow. Dębski. Jako obywatel amerykański ma tow. Dębski swobodę ruchów nawet podczas wojny i blokady. Uda się ten „ambasador” jeszcze na mapie nieistniejącego Państwa wielokrotnie do Szwajcarii, do krajów skandynawskich, a stamtąd na ziemie polskie, aby

zasilać złotem i dolarami czyn zbrojny. Kilkaset tysięcy dolarów złożył robotnik-socjalista, chłop-emigrant na sprawę walki o Polskę Wolną, Polskę robotnika i chłopa na ręce... dziś Polską rządzących. Setkom młodych i starszych socjalistów — ułatwił Dębski przejazd i przedarcie się do Legionów. A gdy w najcięższych chwilach omal wszystkie t. zw. narodowe i klerykalne organizacje opuściły KON, wytrwał w nim Związek Socjalistów Polskich wraz z garścią radykałów — inteligentów. Uratowano w ten sposób honor Sprawy. Była to — między innymi — duża zasługa tow. Dębskiego. Polski socjalista wytrwał na posterunku. Wbrew nadziei — miał nadzieję! Nadeszły listopadowe dni r. 1918.

Po wojnie tow. AL Dębski wraca do kraju już jako 64-letni starzec. Związki z emigracją stały jednak podtrzymuje. W r. 1920 jedzie do Londynu, by w okresie najazdu bronić wobec robotników angielskich prawa Polski do Niepodległości.

W r. 1928 razem z tow. Limonawskim został wierny sztandarom P. P. S. A gdy zostaje senatorem z listy P.P.S., to z trybuny Senatu Rzeczypospolitej Polskiej wielokrotnie podnosi głos w sprawach polityki zagranicznej, głos, z którego przebiega serdeczna troska o godność i właściwe drogi naszej polityki w myśl szczytnych zasad demokracji. Przed dwoma laty mówi obszernie w Senacie o zasługach i losach polskiej emigracji w Ameryce, bołał, że dzisiejsi kierownicy państwa zapomnieli o tym ofiarnym emigrancie w Ameryce, podnosząc jego ciężkie położenie obecne. Ostrzegał i karcił tych, którzy zawrócili z dawnych dróg wolnościowych i sprawiedliwości społecznej.

A jeszcze w styczniu b. r., już poważnie chory, przybywa jednak — po raz ostatni — na posiedzenie Senatu, na którym poprawki do t. zw. „tezy konstytucyjnych” miały być uchwalone. Zabiera głos i krótko rozprawia się z reakcyjnym planem przyszłego ustroju Polski.

Ten działacz „Proletariatu” z r. 1883, jeden z założycieli P.P.S., niezmordowany działacz emigracyjny w Szwajcarii, potem w Londynie, a w końcu przez 20 lat „ambasador” P.P.S. w Ameryce — 79-letni starzec, daje lekcję pogładową, że należy zawrócić z drogi Bonapartyzmu i wejść na szlak dziejowy Postępu i Wolności. Zawstydzają dawnych swych współtowarzyszów, że znowu konserwatyści u steru i oni rej wodzą... w 17 roku Niepodległości.

Przed 4 laty pisał tow. Dębski w artykule do „Robotnika Polskiego”, że

„kapitałizm czepia się różnych sposobów utrzymania się, jak dyktatorstwa wojskowego, aby przedłużyć swój mizerny żywot. Tak się dzieje we Włoszech, Hiszpanji, Jugosławji — tak się dzieje i u nas w Polsce”.

Ale tow. Dębski był pełen wiary, toć to stara, pewna gwardia, która się nie cofa i jakby w testamentie swym przepowiadał:

„Pokołnienie starsze nie schodzi bezpotomnie. Idą młodzi, oparci o zdobywcę ojców, z wiarą i ufnością, skupieni koło największej idei świata: Wyzwolenia człowieka pracy — potrafią zapewnić sprawie robotniczej, mimo wszelkich przeszkód — triumf ostateczny!”

Wierny został Idee Wyzwolenia Społecznego, którą związał się w młodości, dobrze się zasłużył Sprawie Polskiej i Socjalizmowi, przejdzie do historii jako drogi i ofiarny towarzysz.

Zegnamy serdecznie tow. Aleksandra Dębskiego, reprezentującego szmat historii walki o Niepodległość Polski i o Socjalizm!

Cześć Jego pamięci!
ZYGMUNT PIOTROWSKI

Broszura pióra zmarłego tow. senatora Aleksandra Dębskiego pod tytułem: „KRWAWA ZAJĄSCIE W MLECZARNI HENNEBERGA W ROKU 1884” jest do nabycia w Stowarzyszeniu byłych Więźniów Politycznych (Bieleńska 9) oraz w Księgarni Robotniczej (Czerwonego Krzyża 20). Cena 15 gr.

Dla uczczenia pamięci
Aleksandra Dębskiego

NA ROBOTN. TOW. PRZYJ. DZIECI

Leon Ringman zł. 25.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY

IM. BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO
Antoni Zelcer zł. 20.

Aleksander DĘBSKI senator Rzeczypospolitej,

członek pierwszej polskiej gminy socjalistycznej w Petersburgu, działacz Pierwszego „Proletariatu”, jeden z założycieli Polskiej Partii Socjalistycznej, organizator polskiego ruchu niepodległościowego w Stanach Zjednoczonych w dobie wojny światowej,

wierny do końca towarzysz naszej pracy i walki.

Zmarł w Warszawie w dn. 6 marca w 79 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, 9 marca o godz. 2 m. 30 pp. z przed gmachu Z.Z.K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20, na cmentarz powązkowski.

RADA NACZELNA I C.K.W. POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
KOMISJA CENTRALNA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE
ZWIĄZEK PARLAMENTARNY POLSKICH SOCJALISTÓW
TOWARZYSTWO UNIwersYTETU ROBOTNICZEGO
ORGANIZACJA MŁODZIEŻY T. U. R.
CZERWONE HARCERSTWO T. U. R.
ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI
ZWIĄZEK ROBOTNICZYCH STOWARZYSZEŃ SPORTOWYCH.



ALEKSANDER DĘBSKI

Senator Rzeczypospolitej Polskiej,
Działacz socjalistyczny i niepodległościowy, odznaczony krzyżem legjonowym i krzyżem niepodległości z mieczami

zmarł dnia 6-go marca 1935 r. w 79 roku życia

Wyprowadzenie zwłok z domu Związku Zawodowego Kolejowy, ul. Czerw. Krzyża 20 na cmentarz Powązkowski odbędzie się w sobotę dnia 9-go marca, o godz. 2.30 p. p. o czym zawiadamia

Rodzina

W Seimie

Podatki... Podatki...

Przebieg wczorajszego posiedzenia

ZRZECZENIE SIĘ MANDATÓW.

Marszałek zawiadomił Izbę o zrzeczeniu się mandatów przez posłów Polakowicza i Ponikowskiego. Sejm uznał mandaty tych posłów za wygasłe.

Następnie uchwalono ustawę o popieraniu rozwoju m. Gdyni.

USTAWA O ODSETKACH OD PODATKÓW.

Nowa ustawa zmienia poczęści tylko przepisy istniejącej ustawy obniżając stopę procentową do 0,75% mies. i wprowadza ulgowe odsetki w wysokości 0,4% mies.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

NOWELA DO USTAWY O BILETACH SKARBOWYCH.

Projektowana nowela wnosi dwie zmiany do ustawy. Podnosi emisję do 300 milionów zł, oraz określa postanowienia co do ograniczenia terminu płatności biletów skarbowych do jednego roku.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

PODATEK OD CUKRU SKROBOWEGO.

Nowy ten podatek nakłada opłatę 15 zł. od 100 kg. syropu kartoflanego i glukozy.

Pos. Grützacher sprzeciwiał się tej ustawie, przewidując, że sprowadzi ona spadek ceny ziemniaków. Rząd — powiada mówca — jak myślny fuksiarz jednym strzałem położył trzy szuki: przemysł cukrowniczy, syropiarnie i szkolnictwo.

Również pos. Mikołajczyk ze Str. Lud. sprzeciwiał się temu podatkowi, wyliczając przy okazji wszystkie ciężary, jakie w ciągu ostatnich kilku lat nałożono na społeczeństwo.

Mówca dochodzi do wniosku, że temu nadmiarowi podatków winien jest system, który jest i dla kraju i dla społeczeństwa zbyt kosztowny. Mówca powiada:

„Nie dziwnego, jeżeli w tym systemie trzeba wydawać tak wiele na policję, na konfidentów i na wysokie fundusze dyspozycyjne na przekupywanie sumienia. System ten posyła młodych ludzi na emeryturę, a ich miejsce zajmują karierowicze. Ten system, który rodzi Idzikowskich, Łuszczewskich, Kędziolków i im. podobnych, którzy kradną pieniądze publiczne musi cały ciężar podatków przerzucić na społeczeństwo. Nie jest to system „frontem do chłopów”, lecz system pogotowia do ściągania ostatniej skóry z obywateli”.

W głosowaniu ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie przyjęto w drugim i trzecim czytaniu ustawę o opodatkowaniu kwasu węglowego. Podatek ten wynosi 40 gr. od 1 kg. skroplonego kwasu.

NOWELA O PODATKU DOCHODOWYM.

Zkolei Sejm przystąpił do rozpatrzenia noweli do ustawy o podatku dochodowym. Nowela ta polega na tem, że zezwala osobom prawnym, prowadzącym prawidłowe księgi handlowe, niektórym w westyce od razu spisywać na rachunek kosztów handlowych, przez co zysk z tych przedsiębiorstw okaże się mniejszy i mniejszy będzie podatek dochodowy wymierzany tym przedsiębiorstwom.

Nowelę przyjęto.

Zkolei uchwalono ustawę zmieniającą przepisy o opłatach stemplowych.

WYDANIE POS. WRONY.

Pos. Bierzynski referował wniosek Komisji Regulaminowej o wydanie sądom pos. Wrony, którego sąd oskarża o złożenie nieprawdziwego zeznania.

Pos. Krysa (KL. Lud.) wypowiedział się przeciw wydaniu, ponieważ sprawa o którą chodzi, będzie jeszcze rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny. Wniosek prokuratora mówca uważa za przedwcześnie.

Najwyższa jakość skóry
najniższe ceny

CENNIK

Męskie zel. zł. 2.25
Obcasy. „ 1.10
Zeówki damskie. . . „ 1.60
Obcasy franc. damskie „ 0.60
Zelówki szyte o . . . „ 0.30 drzewej
Zelówki na poczekaniu za dopł. 10 %
Bezpłatny odbiór i dostawa obuwia do domów
Zakłady Mechanicznej Reperacji Obuwia
„RAPID“
Krak. Przedm. 27. Tel. 5.16.46

W głosowaniu uchwalono wniosek Komisji, t. j. zezwolenie na pociągnięcie pos. Wrony do odpowiedzialności sądowej.

PIERWSZE CZYTANIE.

O 15-PROCENTOWY DODATEK DO PODATKÓW BEZPOŚREDNICH.

Przy pierwszym czytaniu ustawy o podwyższeniu dodatków do podatków bezpośrednich zabrał głos pos. Miedziński, zapowiadając sprzeciw co do podatku gruntowego.

Pos. Wierczak (KL. Nar.) wypowiada się przeciwko zamierzonemu podatkowi, przypominając, że znajdująca się w komisji ustawa o podatku gruntowym zawiera wyraźne zastrzeżenie, że do podatku tego nie może być wprowadzony żaden dodatek. Mamy więc dwa sprzeczne i kłócące się z sobą projekty ustaw.

Ostatni zabrał głos tow. Zygmunt Zarembo.

MOWA TOW. ZYGMUNTA ZAREMBY. w streszczeniu.

Wniezione przedłożenie koronuje całą działalność podatkową tego Sejmu. Na tle ogólnej nędzy Sejm ten powiększył podatki, wprowadził nowe, zwiększył nacisk podatkowy, mimo naszych ostrzeżeń. Na komisji budżetowej zaznaczyły się dwa prądy: posłowie z B.B.j przez usta generalnego referenta, przeciwstawiali się zwiększaniu podatków, a Minister Skarbu ich żądał. Teraz okazuje się, że było to tylko zabawą na użytek publiczny, i że zdanie posłów z B.B., że nie należy podatków powiększać, nie obowiązuje Bloku. Wszystko idzie tą drogą, jaką wytknął Rząd. Otóż ta próba podziału ról nie uda się, bo społeczeństwo dobrze wie, że Rząd z B.B. ponoszą jednakową odpowiedzialność. Odkładając omówienie szczegółów do dys-

kusji, jaka się toczyć będzie nad temi projektami, mówca podkreśla, że Z.P.P.S. od początku był przeciwny zwiększaniu tych i innych podatków.

Projekt w pierwszym czytaniu odesłano do komisji skarbowej.

WNIOSKI.

Odesłano do komisji wniosek Klubu P. P. S. w sprawie tragedji w podziemiach kopalni „Szczęście Łuży” na Górnym Śląsku oraz Klubu Ludowego w sprawie podjęcia wielkich robót publicznych, zwłaszcza przy zabezpieczeniu Wisły.

Zamykając posiedzenie, Marszałek oświadczył, że o terminie następnego Posłowie będą zawiadomieni na piśmie.

W parę godzin po zamknięciu posiedzenia wczorajszego termin posiedzenia następnego Sejmu został już wyznaczony na 13 marca. Porządek dzienny pozostaje narazie tajemnicą. Ta „tajemniczość” porządków dziennych Sejmu staje się bardzo złym obyczajem czwartego z kolei „parlamentu Rzeczypospolitej”.

Sprzeciw p. Miedzińskiego przeciw dodatkowi do podatku gruntowego wywołał pewne komentarze. Czyżby „współpraca” BEWR z Rządem była teraz bardziej utrudniona? Czy też „podział ról”, o którym mówił wczoraj tow. Zarembo, robiony jest aż tak prymitywnie, że każdy ową przerysłą „grę” zawoła?

Tow. Zarembo miał, jak się zdaje, zupełną słuszność.

Nowy senator Z.P.P.S.

Na miejsce zmarłego senatora tow. Aleksandra Dębskiego, wejdzie do Senatu tow. Jan Cupiał z Dąbrowy Górniczej.

Na Kubie

Ruch rewolucyjny wzmagają się

Akcja, mająca na celu obalenie Rządu rozszerza się i przybiera na sile. Przyłączyli się do niej urzędnicy departamentu komunikacji, którzy porzucając pracę sparaliżowali cały aparat pocztowo - telegraficzny.

W każdej chwili strajk w poszczególnych dziedzicach może przerodzić się w strajk powszechny. Spodziewają się, iż Rząd ogłosi stan oblężenia. (PAT.)

W obronienie niezależności adwokatury

Komunikat Zrzeszenia Prawników Socjalistów w Polsce

W ostatnich tygodniach prasa „sanacyjna” podała wiadomość o projekcie znówelizowania ustawy o ustroju adwokatury, jaki wyszedł z łona zarządu Koła Adwokatów Rzplitej Polskiej (KARP) i jaki ma być podstawą dla Ministerjum Sprawiedliwości przy wydaniu nowego dekretu o adwokaturze.

Zrzeszenie Prawników Socjalistów w Polsce stwierdza przede wszystkim, że zgodnie z metodami: ostatnio w Polsce panującymi sam tekst projektu nie został nigdzie ogłoszony, w szczególności — podkreśla fakt, iż nie został on nawet rozesłany do organizacji adwokackich.

W tych warunkach Zrzeszenie z konieczności opiera swe uwagi jedynie na wzmiankach o projekcie, umieszczonych w prasie sanacyjnej (Gazeta Polska z dn. 25 lutego 1935 r. Nr. 56), który został jakoby przesłany Ministrowi Sprawiedliwości.

Projekt „Karpa” jest konsekwentnym rozwinięciem zasady podporządkowania ludzi niezawisłych systemowi rządzenia, zurzędniczenia całego społeczeństwa oraz zlikwidowania niezależnego samorządu na każdym polu i w każdej postaci. To też istotnym celem projektu jest stworzenie warunków całkowitego materialnego i duchowego uzależnienia adwokatury od czynników biurokratyczno-politycznych dyktatury sanacyjnej.

Według projektu adwokatem zostać może tylko i wyłącznie ten, kto uzyska uprzednio nominację odpowiedniego ministra (uprzednia obowiązująca służba w sądownictwie, na stanowisku urzędnikiem i t. p.). Przez taką a nie inną treść projektu KARP’a Zrzeszenie utwierdzone jest w swym przekonaniu, że zgodnie z linią rozwojową dyktatury — projekt wnosi dalsze ukrócenie samorządu adwokackiego, jako istotną treść projektowanych zmian.

Akurat w czasie, gdy kadencja „nominantów” w Radzie Naczelnej wygasa, rodzi się w „sanacyjnie myślącej” części adwokatury projekt, utrwalający ten stan „komisaryczności” samorządu adwokackiego (Rada Naczelna stale z no-

minacji, delegacji Sądu w Radach, nadzór Prezesów Sądów nad aplikacją).

Natomiast obietnice projektodawców, jakoby dzisiejszy ciężki stan materialny adwokatury, powodujący w poszczególnych wypadkach załamanie się moralne adwokatów, mógł być usunięty przez zetatyzowanie jej szeregów i zbioru kadr, zwanym jej kierownictwem są albo nieszczerze, albo świadczą o zupełnie niezrozumieniu przez projektodawców przy czyn dzisiejszego stanu.

Bowiem przyczyny pauperyzacji adwokatury leżą tam, gdzie leżą przyczyny pauperyzacji i nędzy szerokich mas ludności pracującej: w powszechnym kryzysie ustrojowym. Taksamo dzisiejsze młode pokolenie prawników skazane jest na tragiczną rolę „bezrobocia”, narówni z zastępami młodych robotników. Kryzys jednak pochłania ofiary z „beztrochowych inteligentów” jak i pracowników fizycznych.

Projekt nie zmienia i nie usunie nędzy dziś w adwokaturze istniejącej, jak i zmienić nie może liczebności adwokatów wpisanych na listę i aplikantów, mających już prawa nabyte.

Gdyby zaś projekt ten stał się prawem, zaciążyłby on w sposób fatalny nad całą adwokaturą polską:

przejreśliłby już i tak znacznie ograniczoną niezależność adwokatury, podporządkowując je czynnikom administracyjno - biurokratycznym;

utrwaliłby dzisiejszy prowizoryczny stan komisarycznej i powstałej z nominacji Rady Naczelnej, powiększając wpływy administracji do tego stopnia, że adwokatura stałaby się sui generis stanem napółurzędowym; przez rządy „uprzywilejowanych” wywołałaby niesłychaną demoralizację stanu adwokackiego, wytwarzając typ adwokata — pochłbcey biurokracji i groźszoroba obcego szczytnemu posłannictwu obrońcy, walczącego o prawo i sprawiedliwość dla obywatela.

Zrzeszenie Prawników Socjalistów, stojąc w zasadzie na gruncie konieczności zupełnej przebudowy ustroju społecznego na ustrój oparty o zasady spra-

Po ogłoszeniu „Białej Księgi”

Zamieszanie w dyplomacji europejskiej

Zdaniem prasy paryskiej Rzesza obawia się, że jej sposób odroczenia podróży Simona sprawi jej może pewne przykrości, wobec czego stara się obecnie zatrzeć złe wrażenie i wznowić rozmowy, wysyłając w tym celu do Londynu von Ribbentropa. Hitler — pisze „Petit Parisien” — niewątpliwie żałuje swego nieprzemyślanego gestu. Musiał on zrozumieć, że uchylając się nagle od rozmowy, której sam pragnął, do prowadził Niemcy do impasu, z którego wyjście jest trudne. W Berlinie mówią, że Ribbentrop zamierza wkrótce udać się do Londynu, najwidoczniej po to, aby zebrać nierozważnie rozbity porcelanę, lub co najmniej nadtłuczoną, można jednak również zadać sobie pytanie, czy podróż Ribben-

troppa nie ma na celu opóźnienia przybycia Simona do Berlina, jak również podróży Edena do Warszawy i Moskwy. Niemcy usiłują zyskać na czasie i liczą na wewnętrzne nieporozumienia w Anglii, przypuszczając jednak można, że rachuby ich zawiodą i rozmowy, mające na celu zrealizowanie protokołu londyńskiego będą prowadzone nadal według przewidzianych metod. (PAT.)

Berliński korespondent Reutera donosi, że podróż von Ribbentropa do Londynu, wbrew kursującemu pogłoskom, nie jest obecnie zamierzona. (PAT.)

Do Warszawy i do Moskwy pojedzie tylko Eden

Agencja Reutera donosi: odpowiadając na zapytania w Izbie Gmin, sir John Simon oświadczył: „istnieje zamiar, aby lord pieczęci prywatnej, Eden, złożył wizyty w Moskwie i Warszawie. Ministrowi spraw zagranicznych W. Brytanji trudno jest opuszczać kraj na dłuższe okresy”. (PAT.)

Agencja Reutera donosi: podróż Edena do Moskwy i Warszawy zajmie nieomal pełne dwa tygodnie. Eden konferować będzie w Moskwie ze Stalinem i Litwinowem, a przede wszystkim z min. Beckiem w Warszawie. Koła dyplomatyczne brytyjskie mają jeszcze na dzieje, że spotkanie kanclerza Hitlera z min. Simonem dojdzie do skutku i bez wielkiego opóźnienia. (PAT.)

Z.S.S.R. i Japonja

Japonja zgadza się na pakt o nieagresji?

Z kół miarodajnych donoszą, że układ w sprawie sprzedaży kolei wschodniochińskiej parafowany będzie w Tokio 11 marca. Parafowania dokonają w japońskim ministerjum spraw zagranicznych ambasador sowiecki Jurenjew i poseł

Mandzuko King Shikyuan. Formalne podpisanie układu oczekiwane jest w dniu 22 marca. W związku z tem pomiędzy ambasadorem Jurenjewem a japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirota nastąpi wymiana not w sprawie gwarancji Japonji za spłaty ze strony Mandzuko. Treść noty japońskiej będzie przedstawiona do aprobaty prywatnej rady cesarza. (PAT.)

Z Tokio donoszą: Zbliżony do rządu dziennik „Asahi” komunikuje, że japoński minister spraw zagranicznych, Hirota zamierza wystąpić z inicjatywą zawarcia paktu nieagresji pomiędzy Japonją a Z. S. S. R. pod warunkiem uregulowania szeregu zagadnień, związanych z sowiecko - japońskimi stosunkami, które dotychczas pozostają w zawieszaniu. Jak wiadomo, Rosja sowiecka proponowała Japonji dwukrotnie zawarcie paktu nieagresji, lecz propozycja ta została odrzucona przez Japonję. (ATE.)

Japonja i Chiny

Z Szanghaju donoszą: Prasa miejscowa twierdzi, że japoński minister spraw zagranicznych Hirota zamierza w początkach lata przyjechać do Chin, celem przeprowadzenia rokowań z Rządem nankińskim. Tematem rozmów mają być wszystkie zagadnienia dotyczące stosunków japońsko - chińskich. Ze strony chińskiej rokowania będzie prowadził Wang - Sin-Wey, przedstawiciel Chin, w międzynarodowym trybunale w Hadze, który znajduje się obecnie w Nankinie. (ATE.)

Od Redakcji

Nasz stały dodatek „MŁODZI IDĄ”... zmuszeni jesteśmy z powodu nawału materialu odstąpić do jednego z najbliższych numerów.

S. † P.

Marja z Glinieckich
GRUSZCZYŃSKA

żona burmistrza m. Pruszkowa

Uczestniczka walk z czasów rewolucji z 1905 r. w Kiełcach.

Zmarła dn. 6 marca b. r.

Pogrzeb odbędzie się w Pruszkowie dn. 9 b. m. o godz. 11-ej o czym zawiadamiają

MAŻ, DZIECI, RODZENSTWO, ZIĘCIOWIE

„Szczęście Luizy“

Krzyk podziemia

Po „Klimontowie“, „Baśce“ — „Szczęście Luizy“, gdzie trzeci już tydzień górnicy strajkują w obronie swego warsztatu pracy i prawa do życia. Czy można ten „polski strajk“ nazywać strajkiem, czy nie należałoby wynaleźć nowego określenia dla tej formy walki robotniczej? Przecież mamy tu do czynienia z przeciwnym strajkowi. Tu przecież górnicy nie porzucają pracy, lecz domagają się jej; nie opuszczają warsztatu pracy, lecz przeciwnie — związuje się z nim na śmierć i życie. Jeżeli już mówić o strajku, to chyba tylko o strajku — PRZEDSIĘBIORCÓW, strajku dzikim, anarchicznym i godzącym w ludzi pracy, w dobro ogólnospołeczne i w zdrowy rozum ludzki. Za TAKI strajk właściciele kopalni powinni iść do więzienia, marnując bowiem zdrowie i życie ludzkie i niszcząc część bogactwa narodowego. Ale w ustroju kapitalistycznym przedsiębiorcom za te PRZESTĘPSTWA włos z głowy nie spadnie, a sąd katowicki dotąd jakoś nie może się zdobyć na orzeczenie w sprawie „Szczęścia Luizy“.

Milczy sąd, milczy prasa burżuazyjna wszelkich odcieni, i nic dziwnego, że prasa ta milczy. Albowiem oicha walka górników śląskich jest tak POTEŻNYM AKTEM OSKARŻENIA STOSUNKÓW OBECNYCH, że gdyby prasa burżuazyjna zabrała głos, toby musiała wydać wyrok potępienia na samą siebie, na ustrój, który ona wychwała i któremu służy, na politykę obozu „sanacyjnego“.

W świetle tej walki ujawnia się wartość blagierskich frazesów „sanacyjnych“ o „szarym człowieku“, którego los jakoby tak bardzo leży na sercu panów z „sanacji“. Przed dwoma dniami podaliśmy wiadomość o olbrzymich dochodach magnatów przemysłu górniczego. Dochody te okupuje się nieudzielnym wysiłkiem pracy górników, setkami ofiar ludzkich w katastrofach codziennych, śmiertelnym bytaniem się górników o samo prawo do pracy. Tak wygląda troska o „szarego człowieka“!

Górnicy swą walką podziemną demonstrują przed całym krajem, co jest warta nieszczerza i bałamutna gadanina „sanacji“ o solidaryzmie, na którym jakoby opiera się jej ideologia. Piękny to, zaiste, obrazek „solidaryzmu“ społecznego — taki „Klimontów“, taka „Baśka“, takie „Szczęście Luizy“! Wystarczy wymienić te nazwy kopalni, by zamknąć usta i wytrącić pióro z ręki faryzeuszom „sanacyjnym“, gdy zaczynają mówić o solidaryzmie.

Coraz częściej objawia się „strajk polski“ w górnictwie. Świadczy to o szczególnie niezdrowych stosunkach w tej gałęzi przemysłu, potwierdza ŚLUSZNOŚĆ ŻĄDANIA SOCJALISTYCZNEGO CO DO USPOŁECZNIEŃ GÓRNICZTWA i bieżącej akcji na rzecz 6-cio godzinowego dnia pracy.

Ale „strajk polski“ — zarówno w obronie warsztatu pracy jak też godziwych warunków pracy — przysłał się już w całym Państwie. Od Śląska po Wilno, od Chodzieży do Glinika Marjampolskiego, w stolicy i we wszystkich niemal ośrodkach przemysłowych, robotnicy chwytali się już „strajku polskiego“.

Na ten fakt nie można zamknąć oczu. Im staranniejsza stara go się ukryć prasa

burżuazyjna, tem GŁOŚNIEJ WINNI O NIM MÓWIC ROBOTNICZY. Każdy „strajk polski“, a zwłaszcza w podziemiach kopalni, winien obudzić żywe echo wśród całej klasy robotniczej. Kiedy SOLIDARNOSĆ ROBOTNICZA ma lepszą sposobność do zmanifestowania siebie i swej siły, jeśli nie w wypadkach „strajku polskiego“? Nie można wymagać od ogółu robotniczego, by manifestacja tej solidarności wyrażała się zawsze w akcji czynnej, np. w formie strajku. Może to się stać tylko wyjątkowo. Robotnicy i pracownicy mogą jednak i powinni dawać wyraz solidarności przez udzielanie pomocy strajkującym, oraz przez rezolucje ze wszystkich, choćby najmniejszych, warsztatów pracy. Taki MASOWY oddźwięk na każdy „strajk polski“ będzie znakomitą spuścizną solidarności wśród mas pracujących całego kraju i usprawni je do walki o lepsze jutro.

W ten sposób nietylko uczymy ciche, bezimienne bohaterstwo uczestników „polskiego strajku“, ale też przekujemy ich cierpność i ofiarność w oręż walki dla całej klasy robotniczej.

(jmb.)

Wczorajszy dzień na kopalni

W związku ze strajkiem okupacyjnym w kopalni „Szczęście Luizy“ tow. J. Stańczyk, sekretarz generalny CZG, interweniował wczoraj u wicewojew. Sałonięgo, celem uzyskania funduszu na pokrycie zaległych zarobków górniczych, które sięgają kwoty 25.000 zł.

Wobec trudności kompetencyjnych, na jakie powoływał się wice-wojewoda Sałoni, tow. Stańczyk skomunikował się telefonicznie z ministrem opieki społecznej p. Paciorewskim, który polecił U-

rzędowni Wojewódzkiemu przygotowanie na ten cel funduszu, który zostanie wyrównany z kwot, uzyskanych z ewentualnego uruchomienia kopalni.

Następnie mówił sekretarz CZG, z naczelnikiem Wydz. Przemysłowego w Urzędzie Wojewódzkim na temat szybkiego wyasygnowania pieniędzy potrzebnych strajkującym górnikom — oraz uzyskał od Wydz. Op. Społecznej przyrzeczenie, przyznania świadczeń w naturze dla rodzin strajkujących.

Z sali sądowej stolicy

KOMBINACYJNE ULATWIENIA PODATKOWE.

Sąd Okręgowy, jak pisaliśmy rozpatrywał przed kilku dniami sprawę byłego majora Wróblewskiego oraz Edwarda Jezierskiego i Tadeusza Dyderskiego, oskarżonych o kombinacyjne ułatwianie rozkładania raty zaległych podatków.

Sąd sądził się oskarżonymi na skutek afery z rozkładaniem tych rat podatków niejakiego Przedawskiego.

W czasie przewodu sądowego udowodniono winę jedynie Jezierskiego, wobec czego sąd skazał go na rok więzienia. Pozostałych oskarżonych Sąd uniewinnił. I. K.

Przeciwko zbrodniczym praktykom kapitalistów

Wniosek Z.P.P.S.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Z. PPS zgłosił następujący wniosek w sprawie tragedii w podziemiach kopalni „Szczęście Luizy“ na Górnym Śląsku.

Przed trzema blisko tygodniami załoga małej kopalni na Górnym Śląsku — „Szczęście Luizy“ stanęła przed widmem utraty pracy z powodu ogłoszenia wyroku o upadłości kopalni.

Szczegóły samej sprawy — a zatem sfalszowane protokoły z wnioskami o upadłość, sprzeciw dzierżawcy przeciwko upadłości i t. d. są w chwili obecnej przedmiotem rozpraw sądowych, a zatem nie będziemy ich tu omawiać. Stwierdzimy tylko, że sprawa jest jednym z dalszych ogniw w łańcuchu złośliwego niszczenia małych kopalni, które są dla wielkiego przemysłu niewygodnymi konkurentami.

Na wieść o groźącym zamknięciu kopalni załoga jest w liczbie 130 osób zamknięta się w podziemiach i zapowiedziała, że poniesie raczej śmierć głodową, aniżeli dopuści do zniszczenia warszta-

tu pracy. Albowiem kopalnia, chociaż mała, posiada trzy pokłady o łącznej grubości 15 metrów i może jeszcze pracować kilkanaście lat.

Tragedja ludzi, którzy dobrowolnie skazali się na śmierć w obronie warsztatu pracy, musi wstrząsnąć sumieniem całej Polski i dlatego Rząd nie może przejść do porządku dziennego nad tą okrutną i nieprzebiegającą w środkach metodą wielkiego kapitalu — niszczenia małych warsztatów pracy.

Z tych powodów podpisani wnoszą: SEJMU WZYWA RZĄD:

1) DO UŻYCIA WSZELKICH ROZPO-
RZĄDZALNYCH ŚRODKÓW, CELEM
ZAPEWNIENIA URUCHOMIENIA KO-
PALNI „SZCZĘŚCIE LUIZY“ NA G.
ŚLASKU;

2) DO SUROWEGO UKARANIA
WINNYCH ROZMYŚLNEGO I ZŁOŚLI-
WEGO NISZCZENIA TEGO WARSZTA-
TU PRACY.

Warszawa, dn. 6 marca 1935 r.

WNOSKODAWCY:

Dzielnica P.P.S. Warszawa-Śródmieście
im. B. LIMANOWSKIEGO

urządza w niedzielę, dnia 10 marca r.b.
o godz. 11 przed poł. w sali teatru
„COMEDIA“, przy ul. Karowej 18

UROCZYSTY PORANEK B. LIMANOWSKIEGO

Bilety otrzymywać można w lokalu —
Warecka 7.

Ku czci Bolesława Limanowskiego

UROCZYSTY PORANEK W ZW. ROB.
BUDOWLANYCH.

Poranek odbędzie się w niedzielę o
godz. 10 rano w lokalu oddziału Związ-
ku Rob. Budowlanych, ul. Kacza 1.
„O życiu i pracy B. Limanowskiego“
mówić będzie tow. A. Próchnik.

ZGROMADZENIE NA PRADZE.

Dzielnica Nowe Bródno wspólnie ze
Zw. Zaw. Kolarzy Koło Warszawa -
Praga urządza w niedzielę dn. 10 marca
o godz. 10,30 rano w sali kina „Klub“,
ul. Białolecka 51 zgromadzenie ku czci
Bolesława Limanowskiego

W programie przemówienia i część kon-
certowa.

Wojna domowa w Grecji

Venizelos na drodze do zwycięstwa

Cała Tracja w rękach powstańców

Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Budapesztu: Wczoraj w późnych godzinach wieczornych dzienniki budapeszteńskie otrzymały wiadomości o niezwykle zaostrzeniu się sytuacji w Grecji. Według tych informacji wojska powstańcze zajęły już całą Trację. Miasto Deagacz, Xanti, Seres, Guemurdzina i Kavalla są w rękach powstańców, którzy maszerują obecnie na Saloniki. W godzinach popołudniowych wojska powstańcze po długotrwałym przygotowaniu artyleryjskim przystąpiły do sforsowania rzeki Strumy. Według doniesień prasy węgierskiej z Białogrodu położenie wojsk rządowych w Grecji uważane jest tam za bardzo poważne. Flocie powstańczej udało się dotrzeć do wybrzeży Macedonii. Zdaniem kół jugosłowiańskich przedłużanie się wojny domowej w Grecji może mieć poważne następstwa międzynarodowe i zagrażać pokojowi na Bałkanach. W Atenach podobno doszło do zaburzeń. Policja użyła broni. Jest wielu rannych. Trzech generałów zwróciło się do premiera, aby wszczął rokowania z powstańcami. (PAT.).

Kłęski wojsk rządowych

Specjalni wysłannicy dzienników paryskich podają coraz to nowe szczegóły o sytuacji wewnętrznej Grecji.

Korespondent „Le Journal“ donosi, że powstańcy zajęli miasto Drama oraz uciśnili swe pozycje w Kawała i Seres. Tem samem w rękach powstańców znalazła się większa część Epiru.

Okrety rządowe bombardują główny port północno - zachodni Grecji, Kanę. „Petit Parisien“ donosi, że samoloty rządowe zaatakowały Seres, jak również

zbombardowały statki powstańców „Helios“ i „Psara“, które zakotwiczyły w porcie Kawała.

Według informacji „Petit Journal“, re publikanie zajęli Larissę. Potwierdza się wiadomość, iż wojska rewolucjonistów, odpyracząc atak lotniczy na krążownik „Averow“, straciły dwa samoloty rządowe.

W ateńskich kołach politycznych oczekują rychłego ataku rewolucjonistów na Pireus. (PAT.).

nych informacji prasowych z Krety zostały odciete.

Według relacji kapitana „Imperii“ wal ki powstańców z oddziałami rządowymi na Krecie, które rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu, miały charakter bardzo gwałtowny i krwawy. W czasie ataku samolotów rządowych na krążownik „Averow“ dwa samoloty zostały strącone ogniem artyleryjskim i spłonęły. Z drugiej zaś strony od bomb samolotowych zginęło dwóch żołnierzy załogi krążownika.

Ludność Krety całkowicie opowiedziała się po stronie Venizelosa i powstańców. Zdaniem kapitana, bronić będzie ona Venizelosa do ostatniego tchu. O ileby powstańcy zostali zwyciężeni ostatecznie w Macedonii, to Venizelos zdaniem informatora agencji Reutersa nie zawaha się ogłosić niepodległości Krety, tworząc z niej oddzielne państwo. (PAT.).

Niezwykłe zarządzanie

Minister finansów, Pasmazoglou, wydał rozporządzenie, aby we wszystkich miastach, które są zagrożone przez powstańców, miejscowe oddziały banków spaliły posiadane banknoty. Kierownicy banków na wyspie Chios i w Syra wykonali już to polecenie. Spalone banknoty o pieczęci na sumę 150 milionów drachm. (PAT.).

Na granicy grecko-bułgarskiej

Na granicy grecko - bułgarskiej panuje spokój. W bułgarskim miasteczku nadgranicznym Petric w dalszym ciągu słychać huk strzelów armatnich, a nawet salwy z karabinów maszynowych. We-

ług wiadomości mieszkańców wioski granicznych huk strzałów wskazywałby na to, iż walki po stronie greckiej zbliżają się powoli do granicy bułgarskiej. Niektóre posterunki graniczne greckie opowiadały się po stronie wojsk zbuntowanych. (PAT.).

Gen. Plastiras

Generał Plastiras znajduje się w Medjolanie pod specjalną ochroną i obserwuje stamtąd przebieg wypadków w Grecji. (PAT.).

Oświadczenie gen. Maaxasa

Z Aten donoszą: W związku z pogłoskami, jakoby obce mocarstwa zamierzają interwenjować w Grecji, minister bez teki, gen. Metaxas, który po wybuchu powstania wszedł w skład gabinetu Tsaldarisa, oświadczył przedstawicielom prasy, że Grecja jest państwem niepodległym i nie ścierpi mieszania się państw obcych w jej sprawy wewnętrzne. (PAT.).

Czyżby interwencja Bułgarii i Włoch?

Agencja Avala donosi: Zagrzebski dziennik „Novosti“ w artykule, zatytułowanym „Co się przygotowuje w Bułgarii“, omawia ostatnie zarządzenia Rządu sołtyskiego, a mianowicie: przeniesienie w stan spoczynku szeregu oficerów, zwolnienie najwyższej rady wojennej, oraz pewne posunięcia wojskowe na granicy greckiej. „Porozumienie bałkańskie — pisze autor tego artykułu — gwarantuje niezależność państw sygnatariuszy i nienaru-

szalność ich granic. Ktokolwiek przekroczyłyby granicę grecką, napotkałby wspólny front narodów bałkańskich, Jugosławia, Turcja i Rumunia bronić będą wolności i niezależności Grecji, jeśli by ktokolwiek usiłował wtargnąć na jej terytorium.“

**

W związku z wypadkami w Grecji, od pływają na Morze Egejskie włoski krążownik „Trento“ i kontrtorpedowce „Damosio“ i „Pigaletta“. Okrety te zatrzymać się mają narazie w Dodekanezie. (PAT.).

Księgarnia Robotnicza

Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, zawiadamia, że posiada na składzie książki, wyszczególnione w komunikacie Księgarni M. Fruchtmana, i sprzedaje je w miesiącu marca r. b. po niższych cenach według wspomnianego komunikatu.



PRZEWYŻSZA
WŁAŚCIWOŚĆ
ZAGRANICZNE
MYDŁA I KREMY
DO GOLEŃIA

MAGISTER W. KASPRZYCKI
WARSZAWA, DŁUGA KŁ. 30

Cała Kreta po stronie Venizelosa

Do Aleksandrii przybył statek „Imperii“, który przebywał ostatnio na wodach w pobliżu Krety. Kapitan statku udzielił agencji Reutersa szeregu infor-

macji o przebiegu wypadków na Krecie. Są to właściwie pierwsze relacje o walkach powstańców na Krecie, gdyż do ostatnich dni wszelkie drogi normal-

Szkola w Z.S.S.R.

Nowe zarządzenia. Kształcenie nauczycieli Walka z „chuligaństwem“

Niedawno pisałem o szkole w Z.S.S.R. Nie ulega wątpliwości, że w porównaniu z epoką carską poczyniono ogromne postępy — przedewszystkiem ilościowe. Gospodarcza przebudowa dawnej Rosji byłaby niemożliwa bez szkoły: wymagały jej szybki wzrost przemysłowania i brak wykwalifikowanych robotników; wymagały jej tak samo „kolchozy“. Wzrost stajęca militarystyka kraju, motoryzacja armii, ze swej strony wymagają rozszerzenia szkolnej pracy.

Natomiast formy i metody szkolnictwa ulegają ciągłym zmianom. Pod niejednym względem wrócono do dawnych metod — potrzeby gospodarcze nie pozwalają na długie i niepewne eksperymentowanie. Wraca autorytet nauczyciela, wraca dyscyplina. Zwróciły uwagę ostatnie nawroty (często) do starych metod w historii i geografii.

Szkolnictwo sowieckie posuwa się naprzód etapami. Oto obecnie mamy nowy etap. Dn. 28 lutego w „Prawdzie“ ukazało się nowe rozporządzenie „Sownarkomu“ (rady ministrów) i Centr. Komitetu partii w sprawie szkolnej. Jakże są nowe hasła i dyrektywy?

Rozporządzenie wskazuje (słusznie) na znaczne ilościowe postępy szkolnictwa. W okresie I i II-giej (zaczętej) „pięciolatki“ liczba dzieci w szkołach wzrosła z 11 mil. do 24 mil. Liczba szkół w tym okresie (1928 — 1935 r.) wzrosła o 50 tys. — ze 118 tys. do 167 tys. To są cyfry imponujące — nawet jeśli z pewnym sceptycyzmem będziemy patrzyli na „ścisłość“ sowieckiej statystyki.

Cóż więc stoi na porządku dziennym? Oczywiście — jakość nauczania. Jakość nie tylko w znaczeniu ściśle naukowym, lecz także wychowawczym. Dzienniki sowieckie podkreślają objawy „chuligaństwa“ w szkole i zupełny niemal brak walki z temi objawami. Jak na komendę (bo rzeczywiście na komendę) zaczęto piętnować „chuligaństwo“ wśród dzieci szkolnych i podkreślać wychowawczą rolę szkoły. Oto „Prawda“ (Nr. 58 b. r.) umieszcza wstępny artykuł p. t. „Zrobić bolszewicki porządek!“ i stwierdza, że nierzadko dzieci szkolne niewłaściwie zachowują się na ulicach, wybijają szyby, zbierają się na t. zw. „pijanki“ (pijaństwo), są bezczelnie wobec starszych. Gdzie szkoła? Równolegle „Lwiestja“ z 1 marca umieszcza artykuł również wstępny o brakach szkoły i o „chuligaństwie“; powołuje się na umieszczoną w tymże numerze korespondencję z Rostowa, donoszącą, że dzieci szkolne obcinają przewody elektryczne i sprzedają je; że kradną palta w szkołach; że są w szkole bez opieki i t. p.

Skąd te objawy? Naturalnie, złożyły się na nie wiele przyczyn. Zapewne np. mają wpływ pewne procesy w rodzinie sowieckiej, brak mieszkań. Symptomatyczne, że „Prawda“ się skarży na to, iż dzieci w szkole czują się „osamotnione“, że brak im opieki i zrozumienia.

Wróćmy jednak do uchwał „Sownarkomu“ i C.K. Partii, które stają się bardziej zrozumiałe na scharakteryzowanie tle. Co czynić?

Uchwała stwierdza, że dzieci nierzadko uczą się na dwie zmiany i nawet na trzy. Wobec tego ostatnia zmiana pracuje do 11 godz. wiecz. (!!). Przytem w szeregu szkół praktykuje się ten sposób, że niema ani jednego dnia odpoczynku. Uchwała stwierdza, że w wielu budynkach szkolnych używa się do prac wykładowych tylko 35% powierzchni sal szkolnych, bo za dużo (??) jest różnych klubów, gabinetów naukowych i t. p. Wobec tego w miastach ma się zlikwidować do r. 1936 (jesień) ten stan rzeczy — „trzecia zmiana“, praca bez wypoczynkowego dnia i t. d. „Druga zmiana“ ma być zlikwidowana w miastach do r. 1938.

Przytem w miastach w r. 1935 poleca się zbudowanie 374 nowych szkół dla 240 tys. uczniów. Sale szkoły mają być wykorzystane bardziej „racjonalnie“, tak, aby nie 35%, lecz 65% powierzchni szkół przypadło na sale wykładowe. Szkoły od chwili obecnej mają być budowane tylko wedle typów zatwierdzonych. Środki przeznaczona w budżetach na szkoły nie mogą być używane na inne cele (!). „Gosplan“ opracuje plan budowy szkół na r. 1936 — 40, mając na względzie likwidację „drugiej zmiany“ uczniów.

Następnie przechodzi uchwała do zagadnienia kształcenia nauczycieli. W r. 1935 przeznaczona się 45 mil. rubli na budowę naukowych zakładów pedagogicznych. W r. 1935 będzie przyjętych 22 tys. uczniów do 4-letnich zakładów pedagogicznych (w r. 1937 już — 36 tys.), zaś 22 tys. do 2-letnich (w r. 1937 — 25 tys.).

To wszystko. Pozornie niezbyt wiele. Ale faktycznie ta uchwała świadczy o poważnej trosce. Te troskę spowodowały niezawodnie nie tylko „chuligaństwo“, ale i rosnąca potrzeba wykwalifikowanych pracowników, oraz pewne niekorzystne dla systemu procesy w „Komsomole“ (młodzieży).

Czytajmy wstępny artykuł w „Lwiestjach“ z 1 marca. Zamal — woła au-

tor — pracy wychowawczej! Nieraz komunistyczne wychowanie znajduje się na ostatnim planie. W niektórych szkołach doprowadzono uczniów do samobójstwa. Gdzie jest — pyta — wychowanie moralne? Zresztą i sama nauka kuleje, np. matematyka. A nauczyciel? Często jest przygotowany słabo. Wykładając literaturę np., nie zna klasycznych utworów literackich. W historii narazie zaniedbano dawnej metody — dawania tylko społecznego podłoża wypadków. Ale nauczyciel nieraz sam umie tylko tyle, ile „stoi“ w podręczniku. Zresztą nieraz wróg klasowy (!) przenika w szeregi młodzieży, szerząc „chuligaństwo“, mistycyzm (!) i t. d.

Tyle „Lwiestja“. Troski to poważne. Jak widzimy, Sowiety coraz bardziej akcentują jakościową stronę pracy szkolnej, a więc muszą zabiegać także o lepszego nauczyciela i lepszą szkołę wychowawczą.

KAZIMIERZ CZAPINSKI.

Cień

Ściągnę w Berlinie dwóch kobiet, zasługujących za szpiegostwo, wywarło zrozumiene wrażenie wśród ludzi cywilizowanych, którzy ze wstrętem potraktowali ten nowy dowód hitlerowskiego barbarzyństwa. Czy ten wstręt i oburzenie były słuszne? Posłuchajmy:

W opisie egzekucji jednej ze skazanych — Anny von Berg — znajdujemy takie szczegóły: „Kat w białych rekawczkach zawiązał skazanę oczy. Czynił się to dlatego, aby skazaniec NIE WIDZIAŁ CIE-NIA spadającego topora“.

Niechże mi ktoś znajdzie drugi taki kraj na świecie, gdzie wykonawca urzędowej sprawiedliwości — przed odrąbaniem głowy delikwentowi — z taką troskliwością czuwa nad stanem jego... nerwów, że zawiązuje mu oczy, by nie widział „otenia spadającego topora“. Pomyśleć tylko...

Jest coś prawdziwie upiornego w tym akcie hitlerowskiego — „humanitaryzmu“.

Przegląd prasy

ATAK KONSERWATYSTÓW NA MINISTRA PONIATOWSKIEGO.

Konserwatyści „na całego“ uderzyli w ministra Poniatowskiego. Tak ostrego ataku na urzędującego ministra nie powstydziłoby się żadne opozycyjne pismo z... prawicy, a podobne jawne wystąpienie na łamach prasy rządowej jest zjawiskiem całkowicie wyjątkowym i nie pozbawionym pikanterji.

Konserwatyści przedewszystkiem stwierdzają, że w Rządzie niema jednomyślności.

Próżnoby było szukać jakiegokolwiek zbieżności pomiędzy enuncjacjami p. Poniatowskiego, a polityką gabinetu.

Już mowa p. min. Poniatowskiego wygłoszona przed dwoma tygodniami w Sejmie, a zalecająca prowadzenie inwestycji i „wielkich robót publicznych“ — bardzo nie podobala się konserwatom.

Wprawdzie jak píše „Czas“:

... na posiedzeniu Senatu minister Poniatowski, pozostawiając towarzyszy myśli w rowach przydrożnych, bez namysłu „odspiewał“ (recantation — tak nazywano w Anglii w XVI wieku wyparcie się herceży) swoje poglądy inwestycyjne, inflacyjne i dewaluacyjne i stał się prawowiercem deflacionistą.

Ale p. minister popełnił w oczach naszej konserwy gorsze przestępstwo: a mianowicie, jak píše wspomniane pismo.

... ustąpił swej mowy o cenach ziemi — na którą replikował referent generalny Senatu — dr. Popławski — minister rolnictwa sprawił amatorom sensacji nową niespodziankę. Gniewa się więc organ konserwatywny:

Dotychczas sądziliśmy, zgodnie z miarodajnymi oświadczeniami Rządu, że oddłużenie rolnictwa jest zadaniem gospodarczym, którego celem jest przywrócenie rentowności warsztatów rolnych, stworzenie nowych, dobrych kandydatów na dłużników i wyrównanie rolnikom tej niezawinionej krzywdy, którą im wyrządziła tak ogromna zwyżka wartości pieniądza. Senacka mowa ministra rolnictwa wskazywałaby, że te domysły były błędne, że istotnym celem oddłużenia jest stworzenie sztucznie podażi ziemi, jest akcja parcelacyjna, jest przebudowa ustroju rolnego. Zachodzi więc

pytanie: czy to jest program Rządu, czy też enuncjacja osobista? I jeżeli zachodzi to drugie, czy tego rodzaju oświadczenie nie wprowadzi znowu niepożądanego zamieszania pojęć, nieodpowiedzialnych wystąpień. Co innego przecie jest „brykanie“ tego czy innego działacza, lub tego, czy innego pisma, a co innego przemówienie, któreby wskazywały na głęboki przedział opinii i poglądów w łonie samego Rządu.

Wcale, wcale ostro, ale to nie dziwne. Jeśli chodzi o obronę swego statusu posiadania majątków i przywilejów konserwatyści zdobywają się zawsze na energię i tupet.

A że oni właśnie w BB. największe mają wpływy, więc stanowisko p. Poniatowskiego nie wydaje się być pewne. Píše o tem „Polonia“:

Po ostatnim incydencie w Senacie między konserwatystami a B. B. a ministrem Rolnictwa Poniatowskim, rozszalały się w kołach politycznych pogłoski o rychłym ustąpieniu ministra Poniatowskiego. W rozmowie już w ub. tygodnia min. Poniatowski wypowiedział się, że w najbliższych dniach ustąpi, a to dla tego, że nie ma możności urzeczywistnienia swych planów rolniczych, gdyż przeszkadzają mu w tem konserwatyści. S-EK.

Różnica

Znalomity historyk i socjolog włoski — GUGLIELMO FERRERO, wypędzony przez Mussoliniego z granic ojczyzny, ustanawia się w jednej ze swych ostatnich publikacji nad istotą różnic, dzielących dziś pod względem ustrojowo — politycznym państwa Europy. Pozostawiając na uboczu Rosję Sowiecką, która zerwała z zasadami ustroju kapitalistycznego, Ferrero dzieli pozostałe kraje Europy na dwie grupy: rządzone „autorytatywnie“ i rządzone parlamentarnie, przyczem w następujący sposób określa różnicę między temi dwiema grupami:

Polega ona mianowicie na ODMIENNEM STOSOWANIU POWSZECHNEGO PRAWA GŁOSOWANIA. Obie grupy opierają się formalnie na powszechnym prawie wyborczym, z tą jednak różnicą, że podczas gdy w państwach grupy nie-faszyzowskiej jest ono wykonywane istotnie i prawdziwie, to w krajach drugiej grupy („autorytaryzmu“) pozostaje tylko na papierze. Państwa tej drugiej grupy nie wyparły się bynajmniej jawnie demokratycznego prawa wyborczego. Ale odpowiednia PRAKTYKA ADMINISTRACYJNA tak przygotowuje wyniki powszechnych wyborów, że zapewniają one Rządowi większość wypracowaną (nieraz stop procentową!), co stwarza korzystne dla reżimu pozory aprobaty ze strony „całego narodu“.

Biorąc za sprawdzian metodę Ferrero, nie trudno zgadnąć, do której grupy ustrojowej należy Polska „sanacyjna“. Bł.

Szkoda, że...

Już pisaliśmy, że podczas kilkudniowego pobytu swego w Wiedniu książę Walji, następcę tronu angielskiego, oglądał domy robotnicze im. Goethego we Floridsdorfie i im. Karola Marksa w Döblingu.

Książciu Walji towarzyszyli lokatorzy tych domów, z których jeden zwiercił się do zwiedzającego:

— Szkoda, że nie przyjechał pan do nas przed rokiem, gdy nasz Rząd ostrzeliwał nasze domy!

Dziś to się w obecności wiceburmistrza Wiednia, który towarzyszył książciu Walji,

ALEKSANDER DĘBSKI

SENATOR RZECZYPOSPOLITEJ

honorowy członek dzielnicy P. P. S. Warszawa — Śródmieście
zmarł w dniu 6 marca 1935 roku w 79 roku życia

Wszystkich członków Dzielnicy wzywa do
wzięcia udziału w pogrzebie

KOMITET DZIELNICY
WARSZAWA-ŚRÓDMIEŚCIE P.P.S.

Wśród nowych książek

ANDRÉ MALRAUX: „Dola człowieka“, Warszawa, „Nowości Literackie“, 1935; str. 344. Przełożył Adam Ważyk.

Wyróżniona nagrodą Goncourtów książka André Malraux jest nie tylko dziełem literackim o wartości wybitnej, ale i niepowtarzalnym dokumentem czasu, krzyczącym do sumienia świata o hańbie i niesprawiedliwości dzisiejszego ustroju. W jednej ze swych prac Karol Marx nazwał imperializm „najbardziej krańcową formą tej władzy państwowej, którą rozwinięte społeczeństwo burżuazyjne zamienia na narzędzie ujarzmania pracy przez kapitał“. Książka Malraux, której przedmiotem jest bohaterka walka rewolucjonistów chińskich o wyzwolenie ojczyzny spod władzy międzynarodowego kapitalizmu, stanowi jakby potwierdzenie i rozwinięcie tezy marksowskiej drogą artystycznej transfiguracji historii Chin współczesnych.

Ale w tej pracy literackiej nie idzie autor francuski łatwą ścieżką agitacyjnej dowolności; korzysta ze swych praw pisarza tylko o tyle, ile wymaga konieczność przeistoczenia materiału życia w wymowę prawdy artystycznej. Mal-

raux trzyma się faktów autentycznych, znanych, oczywistych, budując książkę swoją na fundamencie kilku zaledwie epizodów militarnych i rewolucyjnych natury. Zdobywcę Szanghaju przez wojska Kuomintangu pod wodzą „narodowego bohatera“ — marszałka Czang - Kaj - Czeka i przy pomocy komunistycznych powstańców, staje się początkiem zasadniczego rozdziału między zwycięskim marszałkiem a jego rewolucyjnymi sojusznikami. Czang - Kaj - Czek zdradza się zbyt szybko jako narzędzie obcego imperializmu i obrońca burżuazji chińskiej. Następują zamachy terrorystów na wiarołomnego wodza, w jawny i czynny sposób sprzedającego wspólne domniemane ideały. W konsekwencji Czang - Kaj - Czek rozpoczyna przesładowanie rewolucjonistów, których traktuje z okrucieństwem, żywo przypominającym Dollfussowe i hitlerowskie metody. Ten nie ludzki, a bestialski stosunek chińskiego dyktatora już nie tylko do walczących, ale i do pokonanych przeciwników, te masowe rozstrzeliwania, mordowanie rannych, palenie ludzi w piecach lokomotyw (!) itp. orgie naj-

dzikszego sadyzmu, zdają się świadczyć o pokrewieństwie duchowym różnokolorowych „wodzów narodu“ i o tożsamości instynktów wśród odczających ich osoby kłak.

Z patosem wstrząsającego realizmu i nie cofając się przed doborom barw najjastrawszych, przedstawia Malraux losy garści rewolucjonistów szanghajskich, wśród których są ludzie, różni charakterem i usposobieniem, stopniem intelektualnego rozwoju i zdolności uczuciowej, odmienni rasą, narodowością i pochodzeniem. Ale jeden nakaz i jedna wola skłania ich wszystkich w fałszywych nierozważnych, mięsniom dodaje przemości, a nerwom siły wytrwania. Jest to — jak mówi Kyo Giseis w dramatycznej rozmowie z szefem policji — wola „przywrócenia godności tym, po których stronie walczą“; godności zatraczonej dlatego, że żyją w nędzy i pracy w tym ustroju odrzuca ich od życia“.

Malraux nie bawi się w charakteryzowanie rewolucjonistów na modłę bohaterów sensacyjnych melodramatów. Ich „dole człowieka“ ogarnia wzrokiem rozumie i współczującego człowieka, któremu gloria bohaterstwa i poświęcenia nie przesłania prawdy o cierpieniach, wahaniach i wewnętrznych walkach najtwardszego nawet bojownika. Osiągnie-

cie wyrazistej pełni fizycznego i duchowego; oblicza w rysunku głównych postaci powieści, uniknięcie pokusy „wzniećczego“ banalizowania i koloryzowania — oto najgłówniejszy może walor wrzynającej się w pamięć książki Malraux, która zgrubsza tylko da się o-mówić w ramach niewielkiego odcinka.

Przekład Adama Ważyka staranny i pracowity, choć niezawsze dostatecznie przejrzysty.

JO van AMMERS-KULLER. Dzieje

jednego małżeństwa. Powieść. Warszawa, „Piśmienie“, 1935, str. 274. Przekład Karoliny Beylin.

Historia nieporozumień małżeńskich zamożnego przemysłowca — Ewerta Tidemana, jego rozwodu i powtórnego — mało fortunnego — ożenku z trochę zwarzowaną Amerykanką — to temat powieściowy dość sobie szary i pospolity, choć, przynajmniej trzeba, potraktowany w danym wypadku przez znaną autorkę holenderską z dużą znajomością spraw i ludzi, nie mówiąc już o świadomej drogi i celu rutynie pisarskiej. Czyta się to z zainteresowaniem, odpowiadającym gatunkowemu ciężarowi zagadnienia w powieści omawianej; niebezpieczne możliwości starzejącego się mężczyzny, który ma serce 18-letniego młodzieńca, złama-

nie wiary małżeńskiej etc.

Na podkreślenie zasługują dwa momenty: bardzo mieszczniska, podwójna moralność środowiska holenderskich przemysłowców, którzy romantyczne eskapady Ewerta potępiają nie jako złe same przez się, lecz jako mogące nabrać rozgłosu i skompromitować przez to osobę jego żony, jej ojca, braci i całą włość rodzinę; i drugie — bardzo szczególnie obyczajnie panujące wśród bogatej burżuazji amerykańskiej, która jakas anarchię płciową skłonna jest uważać za wyraz wewnętrznej wolności i bodaj szczęścia człowieka.

Koncowy wniosek autorki brzmie pesymistycznie (ale nie beznadziejnie). „We wszystkich krajach napisano grube księgi o małżeństwie: sędziowie, kaznodzieje, lekarze dusz zgadzają się z tem, że powinien być stworzony nowy kodeks, inne zasady. Ale nie znaleźli dotąd żadnego rozwiązania. „Przewartościowanie wartości“ w czasach, gdy wszystko się wali... Późniejsze pokolenia będą silne, cysne i wyniosłe z dzisiejszego chaosu nowe wartości“. Ale pod warunkiem — należy dodać, że zerwa radykalnie z moralnością Tidemanów, Hoogevenów i in. podobnych.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Wojna domowa w Grecji

Położenie w czwartek wieczorem. List synów Venizelosa

TRUDNOŚCI W WALCE Z REWOLUCJONISTAMI

Oficjalna Agencja Ateńska donosi, że wielkie opady śnieżne w Macedonii utrudniają operacje przeciwko powstańcom. Według wiadomości ze źródeł urzędowych, zbuntowani oficerowie zagarnęli kasy banków kretańskich oraz kasy arsenałów, które dostały się w ich ręce.

OŚWIADCZENIE SYNÓW VENIZELOSA

Synowie Venizelosa, przebywający w Paryżu, ogłaszają w „L'intransigeant” artykuł o obecnych przyczynach wojny domowej w Grecji.

Autorzy artykułu dają retrospektywny obraz rządów króla Konstantyna, podkreślają zasługi republikański i ententofilów w czasie wielkiej wojny, wreszcie wyraźnie przypisują obecnemu Rządowi greckiemu akcję, wymierzoną przeciwko ustrojowi republikańskiemu. Wymownym tego dowodem były — zdaniem autorów artykułu — szkany w stosunku do oficerów, którzy walczyli za sprawę państw sprzymierzonych. Większość spośród tych oficerów otrzymała awanse w wojsku i marynarce dostawali niemal wyłącznie oficerowie, znani z przekonań monarchistycznych. Monarchiści czekali jedynie sposobnej chwili do przywrócenia monarchii. Do jakiego stopnia ulegali oni pod tym względem wpływom niemieckim, trudno obecnie ustalić, faktem jest jednak, że wszyscy zwolennicy monarchii posiadali dawne żywe kontakty w Berlinie, dla którego nie ukrywali sympatii.

Oficerowie pozbawieni swoich praw, wyłącznie ze względu na inne przekonania polityczne, powstałi przeciwko autokratom.

W dalszym ciągu artykułu synowie Venizelosa twierdzą, że ojciec ich nie brał udziału w przygotowaniach do wybuchu powstania. Dowodem tego jest otrzymany przez nich list, zapraszający ich na Kretę na wywczas. Gdyby ojciec nasz spodziewał się obecnych wypadków — piszą synowie Venizelosa — nie przesyłałby nam podobnego zaproszenia.

SUKCESY POWSTANCÓW

Powstańcy zajęli z pomocą krążów-

nika „Averow” i 2 torpedowców wyspy Chios i Samos.

WALKI TRWAJĄ

Z Sofji donoszą, że podróżni przebywający z położonej na pograniczu bułgarsko-macedońskim miejscowości Petric, opowiadają, iż w strefie położonej na południe od Petric od godz.

16-ej trwa huraganowy ogień artylerji. Poza tem wyraźnie słychać wzmoczoną akcję karabinów maszynowych i ręcznej broni palnej. (PAT.)

OSTATNIE WIADOMOŚCI Z GRECJI
CZYTELNICZY ZNAJDA NA INNYCH
STRONICACH

Proces Rintelena

Niekorzystne zeznania świadków oskarżenia

We czwartek, w piątym dniu procesu Rintelena, wielkie zacieśnienie wywołały zeznania członków Rządu.

Wicemin. sprawiedliwości Karwin'sky, który 25 lipca 1934 r. jako wice-minister bezpieczeństwa internowany był przez zamachowców w urzędzie kanclerskim, stwierdził, że Dollfuss odnosił się do Rintelena z nieufnością, czego dowodem było, że kazał go inwigilować. Minister handlu i komunikacji Stochinger zaznacza, że stosunki między Rintelenem a Dollfuszem były złe. Na

pytanie obrońcy, czy Dollfuss żywił nieufność także i do niektórych innych członków gabinetu, świadek odpowiedział twierdząco.

Następny świadek min. op. społ. Neustaedter - Stuermer skreślił historję stosunków między Dollfuszem i Rintelenem, stwierdzając ich stałe pogarszanie się.

Dzień czwartkowy wypadł dla oskarżonego bardzo niekorzystnie. Proces przeciągnął się przypuszczalnie do soboty lub poniedziałku.

Cała Czechosłowacja

złożyła hołd prez. Massarykowi

Z okazji 85-lecia urodzin prezydenta Massaryka, odbyły się w całej Czechosłowacji żywiołowe uroczystości.

Wprawdzie rocznica urodzin prezy-

denta nie jest urzędowo dniem świątecznym, jednakże wszystkie miasta i wsie republiki przybrały wygląd taki, jak w dni świąt narodowych.

Wszędzie zorganizowano manifestacje i uroczystości ku czci prez. Massaryka.

Rocznica pobudziła ruch ofiarności: liczne wielkie przedsiębiorstwa złożyły dla upamiętnienia tego dnia znaczne sumy na cele społeczne.

Wszystkie pisma bez wyjątku poświęcają całe stronicie jubileuszowi pierwszego prezydenta Czechosłowacji.

Prezydent Massaryk przyjął w swojej rezydencji Lany życzenia członków Rządu, parlamentu, dziekana korpusu dyplomatycznego, armji, organizacji w radzie narodowej i b. legjonistów.

Eksmisja kolejek

Komornik Byliński zawiadomił rząd kolejek elektrycznych, iż w dniu 13 b. m. o godz. 12-ej przystąpi do eksmisji kolejek z granic Warszawy.

W pierwszym dniu eksmisji zamknięty będzie odcinek kolejowy od Pl. Unji Lubelskiej, idący przez Polną do ul. Filtrowej.

W następnych dniach będzie przeprowadzana dalsza eksmisja.

W Z. S. S. R.

Walka z plagą katastrof kolejowych

Z Moskwy donoszą: Nowy komisarz komunikacji Kaganowicz utworzył specjalną komisję śledczą dla zbadania przyczyn katastrof kolejowych. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy w Rosji cen-

tralnej wydarzyło się 1358 mniejszych lub większych wypadków kolejowych. Znaczna ilość wypadków była spowodowana przez zaniedbanie, lub nieostrożność władz kolejowych. (ATE)

Komisja Konstytucyjna Sejmu

głosami BB. przyjęła poprawki senackie

Sejmowa Komisja Konstytucyjna za kończyła swe obrady nad projektem B. B. W. R. dopiero w późnych godzinach wieczornych we czwartek. Tylko w części nakładu mogliśmy streścić dalszy przebieg dyskusji. Dziś podajemy go dla pozostałych naszych wydań. Red.

STANOWISKO LUDOWCÓW

Pos. Czernicki z Klubu Ludowego przypomina, że w Konstytucji marcowej była równość wszystkich obywateli wobec prawa. Tę równość nadano narodowi bohaterów i to zostało przez hr. Rostworowskiego przekreślone. Lud polski wprawdzie pod względem wykształcenia umysłowego ustępuje magnatom, ale gdy trzeba było walczyć o Polskę, to lud magnatom conajmniej sprostał.

Jesteśmy obecnie na zakręcie dziejów zaznacza dalej pos. Czernicki czy wobec tego należy się tak spieszyć z reformami ustrojowymi? Przecież doświadczenie z pierwszym projektem BB., o którym powiedzieliśmy, że nie wolno zmieniać w nim ani jednego przecinka, powinno być czegoś nauczyć. To, co mamy teraz przed sobą, nie było wcale przedmiotem obrad i poprawek na Komisji, nie było ani drugiego, ani trzeciego czytania. Kryzys naszego ustroju nie na tem polega, że prawa są złe, lecz że nie są przestrzegane.

Mówca kończy jak następuje: Silne państwo to nie panowanie samowoli, lecz panowanie prawa; sprawiedliwości, a nie siły i bata. Rząd powinien służyć Państwu. My nie weźmiemy udziału w gwałceniu prawa.

Na posiedzeniu wieczornym pos. Komarnicki (Kl. Nar.) poddał ostrej krytyce poszczególne artykuły projektu.

NIEMA PRAW OBYWATELSKICH

P. Smola (Kl. Lud): Jeśli jeszcze przed kilkoma laty występowanie przeciw sejmowi władztwu i nawoływanie do zwiększenia zakresu władzy Prezydenta mogło mieć uzasadnienie to w obecnych warunkach, gdy prawa obywatelskie przestały właściwie istnieć, a Sejm jest ograniczony i regulaminem i praktyką, dalsze nawoływanie do tego brzmi conajmniej jak ironja.

Mówca zapowiadając głosowanie przeciw temu projektowi nie traci nadziei, że

rozrządek jednak zwycięży, ale deklaruje, że jeśli wbrew tym nadziejom, projekt ten zostanie uchwalony, spotka się — w granicach prawa — z zaciętą walką aż do zwycięstwa.

W OBRONIE KLERU

Pos. Bittner (Kl. Chrz. Lud.) powołał się na słowa pos. Paschalskiego.

„My jesteśmy obozem zwycięzców, mającym prawo dać krajowi taką Konstytucję, jaką chcemy”. I dodaje się w rozmowach, że powinniśmy być szczególnie, że nie stosuje się u nas metod wysp Liparyjskich czy wysp Sołowickich (p. St. Stroński: Bo nie mamy wysp). Pos. Bittner: Wobec takiego nastawienia, nie będę używał argumentów prawnych, które nikogo nie przekonają i ograniczę się do argumentów politycznych, oraz będę się odwoływał do poczucia partyjotyzmu.

W dalszym ciągu mówca polemizuje z wywodami tow. Czapińskiego, twierdząc, że kler nie jest antydemokratyczny.

Tow. Czapiński i ob. Czernicki: A armaty Dollfusa? A konstytucja austriacka?

Ostatni z mówców w dyskusji pos. Rottenstreich wnosi poprawkę zmierzającą do przywrócenia proporcjonalności.

REPLIKA P. CARA

Pos. Car zarzuca opozycji cynizm, na co odpowiada mu z miejsca tow. Czapiński, iż opozycja szanowała posiedzenia komisji i starała się utrzymać dyskusję na wysokim poziomie, nie reagując na cyniczne wystąpienia p. Car.

P. Car zastrzegł się, że nie będzie odpowiadał na wszystkie rzeczy poruszone w dyskusji. Pos. Ratajowi odpowiada jednak, że jeden z jego wywodów był „niesmacznym żartem”. Tow. Czapińskiego zapytuje, od kiedy to są cialisci są przeciw państwowości? Na co tow. Czapiński, że „saracja” używa hasła „państwo” jako pseudonimu.

Dalej dowodzi p. Car, że uchwała 26 stycznia r. z. była zupełnie legalna i zgodna z Konstytucją i regulaminem.

W toku tego przemówienia pos. St. Stroński wzywany został do porządku z zapisaniem do protokołu.

Następnie głosami BB. przyjęto w głosowaniu en bloc poprawki Senatu.

Turniej szachowy

Z Moskwy donoszą: Wyniki czwartkowych partij w międzynarodowym turnieju szachowym były następujące: Botwinnik przegrał po raz drugi do Botwinniczuka. Partja Flor - Romanowski została odłożona, a 5 partij zakończy-

ło się nierozegraną. Rogozin wygrał partję ze Spilmanem, a Rumin z Wierą Menczyk Botwinnik zajmuje dotychczas pierwsze miejsce (10 i pół punkta), a na drugim miejscu znajduje się Flor. (ATE)

WILLIAM LOCKE

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Co masz zamiar zrobić? — zapytała Marcela.
— Nie wiem — odpowiedział, zatrzymując się w pół drogi przy wściekłym zapinaniu kamizelki na guziki. — Na tem polega potworność sytuacji, że nie ma nic do zrobienia.

W tym momencie Quong Ho ukazał się dyskretnie w drzwiach.

— Czy będzie pan potrzebował specjalnie moich usług w ciągu następnej godziny?

— Oczywiście, że tak... Patrzaj — Baltazar wskazał ręką na zarzucony papierami stół. — Dziś wieczorem idziemy pod prasę.

Quong - Ho spojrział na zegarek.

— Przykro mi, gdyż nie wiem, co mam robić. Przyrzekłem kapitanowi Godfrey'owi, że zawiozę jego walizkę na dworzec o godzinie piątej.

Zatroskana twarz Baltazara rozjaśnił uśmiech; zamienił szybkie spojrzenie z Marcelą.

— Na jaki dworzec?

— Waterloo.

— Sądziłem, że zabrał swoje rzeczy w samochódzie.

— Wytlumacz mi, proszę pana, wezwawszy mnie do holu przed odjazdem, że nie może zagarażować auta na dworcu Waterloo.

— Rozumiem — rzekł Baltazar.

— Wobec tego muszę wziąć walizkę z jego sypialni i zawieźć ją taksówką na dworzec.

Baltazar skinął głową potwierdzająco, przyczem w oczach jego pojawił się żartobliwy błysk, którego Quong Ho nigdy nie potrafił zinterpretować.

— To szczególnie, że mi powiedziałeś, Quong Ho.

Chcę koniecznie zamienić parę słów z Godfrey'em, nim wyjedzie z Londynu. Zabiorę sam jego walizkę, a ty możesz wrócić do pracy. Może pošlesz kogoś po taksówkę.

— Sam po nią pójde — rzekł Quong Ho — i ukłoniwszy się Marceli ze zwykłą grzecznością, wyszedł z pokoju.

Baltazar ścisnął Marcelę obiema rękami za ramiona i podniósł z krzesła, śmiejąc się z zachwytem, poczem wycisnął na jej policzku serdeczny, nie nie znaczący pocałunek (pierwszy od dwudziestu lat), pozostawiając ją w zupełnym oszołomieniu.

— Bóg oddał ich w moje ręce — wykrzyknął. — Gwiazdy w swoim biegu walczą o ród Baltazarów.

— Cóż masz zamiar zrobić? — zapytała.

— Dam im się porządnie we znaki — odpowiedział.

W dziesięć minut później Baltazar, uśmiechnięty ponuro, pędził na wschód. Zręcznie manewrując, posłał w ostatniej chwili gorliwego Quong Ho na górę do Marceli, a sam odstawił walizkę Godfrey'a do jadalnego pokoju — i odjechał bez niej.

Jeżeli nawet zaślepiony młodzieniec nie zechce posłuchać rozsądku, ani kobiety najprostszych słów, nie może on przecież jechać do swej ukochanej, pozbawiony nieromantycznie szczoteczki do zębów i pyjamy. Śmieszność zabija. Chłopiec będzie nienawidził ojca przez chwilę, ale napewno kiedyś zacznie go za to błogosławić. Znalazłszy się we Francji, nie będzie miał czasu na szalenstwa. Myśli tego despotycznego człowieka pędziły szybko. Dama ta oświadczyła mu, że walczy z chłopcem; już on tego dopilnuje. Jeżeli nie potrafiłby złamać Edny Donnithorpe i doprowadzić jej do rozumu — nie byłby Janem Baltazarem. W swojej troskliwości o honor i karierę chłopca, odrzucił ewentualne uczucia kobiety do lamusa rzeczy nieważnych. Jakąż zresztą jest ona kobieta, jeżeli mogła wyjść z małżeństwa z takiego szczonego jak Donnithorpe? Przecież ją z surową nietolerancją.

A teraz jest to z jej strony poprostu wybrzyk zduszonej płci; nic innego. Jeżeli nic nie wyjdzie na jaw — wróci do swego normalnego życia — i oceniając cały epizod w swój chłodny, intelektualny sposób — przekona się, że cała gra nie była warta świeczki (tej świeczki, jakiej dostarczyłaby stara dozorczyńca w odległym domku) i spokojnie poświęci Godfrey'a na pastwę wszelkiego rodzaju bajronskiej rozpaczki... Jeżeli jednak cała afera wyszła na jaw i nastąpił rozwód, a potem — małżeństwo, trzeba by to okupić diabło drogą...

Auto pędziło z hukiem przez ponure arkady, prowadzące do Waterloo i zatrzymało się na końcu długiego szeregu pojazdów przed wejściem na dworzec. Właśnie rozpoczynał się letni „exodus” z Londynu i dokoła pełno było tragarzy, wózków ręcznych, pasażerów i waliz. Baltazar, zapłaciwszy należność szoferowi, stał przez chwilę wyczekując w wielkich drzwiach, wiodących do westibulu — a potem wszedł i przeciął go szybko, kierując się w stronę ruchliwej sali biletowej. Przy okienku, gdzie sprzedawano bilety do miejscowości podmiejskich, stał długi ogonek. Baltazar przebiegł po nim wzrokiem, ale nie zobaczył Godfrey'a. Przeszedł wzdłuż wszystkich drzwi, wychodzących na peron, przeciskając się wśród tłumów pasażerów i stosów pakunków, wśród grup żołnierzy, z których niektórzy mieli odjechać i siedzieli tymczasem na ziemi, trzymając koło siebie swoje rzeczy; inni — właśnie przyjechali na urlop. Byli tam australijczycy w miękkich kapeluszach, sprężysti londyńczycy, pokryci jeszcze gliną z okopów, oficerowie wszelkich rang i wszelkich rodzajów broni. Po chwili Baltazar zobaczył Godfrey'a, odchodzącego od głównego kiosku z książkami ze stołem pism. Baltazar zbliżył się do niego uśmiechnięty. Twarz jego była pociemniała.

— Nie spodziewałem się spotkać tu ojca.

D. c. n.

DRUKARNIA „ROBOTNIK”

Warecka 7

przyjmuje

wszelkie zamówienia w zakresie drukarstwa wchodzące

SPECJALNOŚĆ:

CZASOPISMA

Wykonanie szybkie i dokładne

W Chodzieży znowu strajk

Powodem — prowokacyjne postępowanie burmistrza

(Kor. własna).

W fabryce fajansu St. Mańczaka w Chodzieży, jak donosiliśmy, trwa znowu strajk.

Od poniedziałku, dnia 4 marca, robotnicy nie opuszczają terenu fabrycznego.

Tło strajku jest następujące: Spółka dzierżawna przyjęła do pracy Wincen- tego Olejniczaka, Bronisława Kończaka i Jana Górnego. Wszyscy trzej przed 2 lata zostali wyrzuceni ze Związku Chemicznego za kradzież pieniędzy związkowych i utrzymywanie łączności z ONR-em.

Po wyrzuceniu zostali wezwani do złożenia mandatów radzieckich; odmówili, przechodząc zupełnie oficjalnie do endecji i ONR-u. Wkrótce założyli endecki związek „Praca Polska” i weszli do prezydium. W walce z naszym ruchem uciekali się do takich argumentów, jak nóż, pałka i kastet.

W czasie ostatniego strajku w Chodzieży ludzie ci organizowali łamistralków, grożąc „krwawym rozrachunkiem z socjalistami”.

I tych to trzech skompromitowanych typów przyjął do pracy burmistrz Maron, przewodniczący spółki, prowokator robotników, w 93% zorganizowanych w Związku, który oni: Olejniczak, Kończak i Górny, „w 4 tygodniach postanowili rozbić”.

Dnia 2 marca wszyscy trzej weszli do fabryki. Robotnicy wyprowadzili ich za bramę, oświadczając, że ze złodziejami pracować nie będą.

Dodać trzeba, że żaden z nich nigdy w tej fabryce nie pracował i że wo-

bec tego — nie fachowe uzdolnienia, ale pobudki czysto polityczne, decydowały o przyjęciu tych ludzi do pracy.

W poniedziałek dnia 4 marca spółka dzierżawna zwolniła z pracy delegatów robotniczych, tow. tow. Kasprzaka i Deskiwicza, oraz 9 robotników, podejrzanych o udział w zajęciach sobotnich. Robotnicy, solidaryzując się ze zwolnionymi, zastrajkowali, okupując fabrykę.

400 robotników strajkuje. Ogół protestuje przeciwko przyjęciu do pracy Olejniczaka, Górnego i Kończaka i domaga się cofnięcia wypowiedzenia w stosunku do zwolnionych w dniu 4 marca.

Bezpośrednią więc przyczyną strajku jest wydalenie z pracy przedstawicieli Wydziału Robotniczego i Związku, pośrednią zaś przyczyną były sobotnie zajęcia w związku z przyjęciem do pracy protegowanych p. burmistrza Olejniczaka i Górnego.

Słuszne stanowisko robotników spotkało się z życzliwym przyjęciem społeczeństwa i całej niemal prasy. Nawet endecki „Kurier Poznański” staje po stronie strajkujących i pisze:

„Uważamy, że los przeszło 400 robotników, pozostających w mało zdrowych warunkach fabryki, a dostatecznie wyzperanych poprzednimi strajkami, jak i położenie miejscowego rzemiosła i kupiectwa, opierającego swój byt na miejscowym przemysle, nie powinien być obojętny”.

„Siedem Groszy” w konkluzji dochodzi do wniosku, że tylko ustąpienie

spółki dzierżawnej wprowadzi uspokojenie i wpłynie na unormalizowanie stosunków, gdyż stan obecny jest z każdego punktu widzenia szkodliwy.

„Los robotników — kończy „Siedem Groszy” — pracujących w złych warunkach, wśród ciągłych zatargów z niedołężną spółką dzierżawną, godzien jest pożałowania”.

Dwa tygodnie upłynęły od czasu, gdy zakończył się 16-dniowy strajk okupacyjny, przedłużony stanowiskiem burmistrza, który nie uznawał naszej organizacji i nie chciał zawrzeć z nami umowy.

Teraz znowu burmistrz spowodował strajk przyjęciem do pracy renegatów.

Robotnicy i to przeżywają i z narzuconej im walki wyjdą zwycięsko.

Powrót do szeregów ruchu klasowego

Ostatnio przystąpiły do Związku Robotników Budowlanych, Drzewnych i t.d.: oddział szklarzy i froterów, należący

Fundusz uczczenia pamięci Józefa Kwiatka

Na cel powyższy ob. Stanisław Tor (członek dawnej P.P.S., aresztowany pod czas demonstracji na Placu Grzybow- skim) złożył 50 zł. bezpośrednio Komite- towi uczczenia pamięci J. Kwiatka.

Wyrok w procesie b. urzędników skarbowych w Będzinie

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie przeciwko byłym urzędnikom Kasy Skarbowej w Będzinie, oskarżonym o nadużycia finansowe na szkodę skarbu państwa.

Skazani zostali: b. buchalter kasy, Na- siłowski, na 1 rok więzienia z zawiesz- niem na 3 lata, b. kasjer Kondusz i b. bu- chalter Walczewski po 6 miesięcy wię- zienia. Tym ostatnim karę na mocy amne- stji darowano. Naczelnik kasy, Majew- ski, został uniewinniony.

Echa katastrofalnego wybuchu gazu w domu Z.U.P.U. w Gdyni

Tocząca się od przeszło miesiąca przed Sądem Okręgowym w Gdyni sprawa wy- buch gazu w domu Z.U.P.U. w Gdyni jesienią 1931 r. zakończyła się wyrokiem, mocą którego Marja i Ignacy Wieleży- nscy, oraz Baraszyński zostali uniewinni- ni, natomiast inż. Marjan Mogilnicki, kie- rownik techniczny gazowni, został skaza- ny na 1 rok więzienia i 5 tys. zł. na rzecz powództwa cywilnego za nieumyślne spo- wodowanie śmierci 13 osób i częściowe uszkodzenie domu Z.U.P.U.

Kara pozbawienia wolności na mocy amnestji została zmniejszona do 6 mie- sięcy więzienia, z zawieszeniem na 2 la- ta.

Z Suchej do Katowic przywędrował pieszo 65 letni starzec

W gmachu Sądu Okręgowego w Kato- wicach zjawił się wczoraj staruszek w dziwnym przybraniu. Na krótkiej góralskiej kurtce wisiła na szerokim pasie, założonym przez ramię, torba skórzana. Staruszek będący w wieku około 65 lat, podpierał się sękatym kosturzem.

Gdy zgłosił się do sądowni, wyszło na jaw, że przybył on na rozprawę z Suchej za górami Żywieckimi. Olbrzymią tę trasę przewędrował staruszek na piecho- tę, nocując po drodze u litoskich gospo- darzy. W skórzanej torbie miał prowiant na całą podróż.

Oświadczył on, że nie mając pieniędzy na kolej, musiał wędrować 4 dni piecho-

tą. Na dowód swego ubóstwa przedło- żył świadectwo ubóstwa z Suchej.

Staruszek był niesłychanie rozgoryczo- ny, gdy sędzia mu oświadczył, że nie po- trzeba być obecnym, gdyż zastępował go adwokat z urzędu.

Powyższy wypadek świadczy najlepiej o niedzi, jaka panuje w wioskach góralskich. W XX stuleciu, w spoce niesły- chanego rozwoju techniki, w epoce ra- dia, kolei, samochodów i samolotów we- drują u nas ludzie jak za starych dobrych czasów, na piechotę setki kilometrów — i to w porze zimowej.

Co za smutny komentarz do „sanacyj- nej” „radosnej twórczości”...

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej w Grodzisku Mazowieckim

(Kor. własna).

Dnia 28 lutego r. b. odbyło się posie- dzenie Rady Miejskiej w Grodzisku Ma- zowieckim.

Na porządku dziennym było szereg spraw, które zainteresowały obywateli miasta i bezrobotnych, to też przybyło ponad 300 osób na galerię.

Galeria solidaryzowała się z przemó- wieniami tow. Kozy i w dowód tego kil- karotnie biła oklaski.

Większość miejscowego społeczeń- stwa poznała się już aż nadto dobrze na gospodarce miejskiej większości BB.

Od stycznia 1935 r. Magistrat pod- niósł opłatę za liczniki od światła elek- trycznego z 60 gr. miesięcznie na 1 zł. Od liczników własnych, posiadanych przez abonentów, od których dotych- czas Magistrat nie pobierał żadnej opła- ty, również podniósł opłatę na 1 zł. Niezależnie od tego abonentci opłacają za kłw. światła elektrycznego 70 gr.; ostatnio zastosowana obniżka światła w innych miastach, nie została wprowa- dzona w Grodzisku. Zamiast zastosować obniżkę ceny światła elektrycznego — Magistrat spowodował jego podrożenie przez podwyżkę opłat od liczników.

Jeżeli chodzi o rzeźników, to Magi- strat obniżył opłatę za ubój w rzeźni o przeszło 50 proc., ale skomina, boczek, karczek, wolowe mięso są droższe niż w Warszawie; niema ustalonych cen przez Magistrat, a rzeźnicy biorą takie ceny, jakie są dla nich wygodne.

Równocześnie cena chleba wynosi 30 gr. za 1 kłg. — tak, jak w Warszawie, a przecież trzeba przyjąć, że koszt

rzeźników i piekarzy w Warszawie są bezprzebieżnie znacznie wyższe. Magi- strat w Grodzisku spokojnie pozwala na uprzedzenie paskarstwa przez rze- żników i piekarzy.

Należy dodać, że większość BB. uch- chwaliła cały szereg podatków, nie- wspólnie obciążających podatników. Na dobិតkę tego pan burmistrz pozwo- lił sobie podnieść dwukrotnie pensję: raz z 7.146 zł. 20 gr. na 8.334 zł. 84 gr., oraz po raz drugi o 100 zł. dodatku do pensji (plus diety za posiedzenia Magi- stratu).

Na przyjęcie z pomocą bezrobotnym, w okresie zimy, Magistrat nie znalazł żadnych pieniędzy, ale dla burmistrza p. Borkowskiego pieniądze muszą być.

Taka gospodarka większości BB. musi- sia spowodować rozgoryczenie wśród obywateli i to rozgoryczenie ujawniło się na posiedzeniu Rady Miejskiej.

P. burmistrz, w obawie przed dal- szym skompromitowaniem się, zamknął posiedzenie i nie doprowadził do końca obrad, ponieważ między innymi wnio- skami, zgłoszonymi przez tow. Kozy, był wniosek o votum nieufności dla ca- łego Magistratu. Wniosek ten niewąt- pliwie wywołałby wielki entuzjazm na galerii i... kompromitację większo- ści BB.

Walka o obniżenie cen światła elek- trycznego i cofnięcie podwyżki opłat od liczników, będzie kontynuowana przez społeczeństwo miasta Grodziska aż do zwycięstwa.

Wiadomości Sportowe

Sport robotniczy

ROBOTNICZY MECZ PŁYWACKI WARSZAWA GDANSK. Przypomina- my, że w najbliższą niedzielę, dnia 10 mar- ca o godz. 12-iej na basenie Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Wolskiej 52 odbędą się międzymiastowe robotnicze zawody pły- wackie Warszawa — Gdańsk.

Piłka nożna

ZGON WYNALAZCY SIATKI BRAM- KOWEJ. W tych dniach zmarł w Anglii inż. Bewdie, wynalazca siatki bramkowej. W Anglii na zawodach piłkarskich zda- rzają się przed tym wynalazkiem często zatargi i kłótnie o to, czy piłka przeszła przez bramkę, czy nie. Wynalazek inż. Bewdie położył kres tym wszystkim spo- rom. Kluby angielskie zaprowadziły siatki bramkowe po raz pierwszy w r. 1890. Z Anglii pomysł ten przeszedł się na kon- tynent.

JEDYNY W SWOIM RODZAJU KLUB PRZESTAŁ ISTNIEĆ. Dzienniki francu- skie donoszą o likwidacji jednego w swo- im rodzaju klubu „kibiców” w Belgii. Klub ten istniał od szeregu lat, a jego za- daniem było podtrzymać drużynę re- prezentacyjną na meczach międzypaństw- wych okrzykami zachęty. Członkowie tego klubu płacili połowę ceny wstępu na wszystkie imprezy piłkarskie. Po kilku la- tach „ciężkiej” i owocnej pracy klub po- stanowił się rozwiązać. Powodem tej de- cyzji było wprowadzenie profesjonalizmu w Belgii. Klub „kibiców” doszedł do prze- konania, że niema powodu ani potrzeby po- pierać graczy, którzy otrzymywali będą za swoją grę pieniądze. Walne zebranie, zwo- łane przez zarząd, postanowiło też rozwią- zać klub.

GEN. MOND PODTRZYMUJE SWOJA DYMISJĘ. Dowiadujemy się, że gen. Mond, który przed kilkunastu tygodniami zrezygnował ze stanowiska prezesa Krakow- skiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, nadal podtrzymuje swoją dymisję. Gen. Mond ogłosił nawet ostatnio swe oświad- czenie w tej sprawie, motywując powody swej dymisji. M. in. gen. Mond oświadczył, że nie mógł pracować w zarządzie, w któ- rym zasiada trzech członków, oskarżonych przez komisję dyscyplinarną o czyny nie- liczące z godnością sportową, a nadto nie mógł się zgodzić z niesprawiedliwym, za- łatwieniem sprawy zdyskwalifikowania kpt. Babirskiego.

CIEKAWA UCHWAŁA ZARZĄDU LE- GJI. Zarząd WKS Legii powołał na swem ostatnim posiedzeniu następującą uchwa- łę: Zarząd klubu podkreśla swe zaufanie i wyraża uznanie wiceprezesa klubu pułk. Rudolffowi za stałe dążenie i działalność w kierunku naprawy stosunków w sporcie polskim.

W NIEMCZECH uchwalono ostatnio ciekawe przepisy w grze piłki nożnej, a mianowicie:

„Gracz, który wskutek niesportowego za- chowania się na polu gry, zostanie przez sędziego usunięty z boiska, zostaje nastę- tek tej decyzji sędziego automatycznie za- wieszony na przeciąg 12 dni. Kara ta nie może być zastąpiona przez żadną inną ka- rą”.

REPREZENTACJA PIŁKARSKA MA- KABI WALCZY Z LIGOWĄ POGONIA. W najbliższą niedzielę nastąpi we Lwowie otwarcie sezonu piłkarskiego. Pierwszy mecz rozegrany zostanie pomiędzy repre- zentacją Zw. Makabi, wyjeżdżającą na Makabjadę, a ligową Pogonią.

NAJBLIŻSZE MECZE W WARSZA- WIE I ŁODZI. W najbliższą niedzielę Po- lonia rozegra na swoim boisku mecz to- warzyski z Marymontem. Jednocześnie Le- gja spotka się z reprezentacją Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

W Łodzi ligowa drużyna ŁKS rozegra pierwsze spotkanie z ŁTSG.

HUNGARIA WE LWOWIE. Pogoń pro- wadzi obecnie pertraktacje w sprawie pro- wadzenia do Lwowa na święta Wielkan- oczne słynnej drużyny piłkarskiej Hungaria z Budapesztu. Gdyby pertraktacje nie da- ły rezultatu, wówczas przeciwnikiem Po- goni będzie wiedeński Wacker.

Gry sportowe

MISTRZOSTWA POLSKI W SIAT- KOWCE MIESKIEJ. W najbliższą sobotę i niedzielę odbędą się w Krakowie fina- łowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w siat- kówce męskiej. Do tych zawodów zgło- siło się 7 zespołów. Walczą w pierwszej grupie AZS Warszawa, Strzelec z Bystrej, KPW Wilno, a w drugiej grupie Cracovia, toruński Gryf, lubelski Strzelec i Łódzcy Absolwenci.

Tenis

SUKCESY POLSKICH TENISISTÓW W MENTONIE. W drugim dniu między- narodowych mistrzostw tenisowych Rivi- ery w Mentonie walczyli wszyscy polscy te- nisiści za wyjątkiem niedysponowanego Thoczynskiego.

Hebda odniósł zdecydowane zwycięstwo nad pierwszą rakieta Monaca — Landau- em 6:0, 6:3. Witman łatwo rozprawił się z Robertsonem 6:2, 6:3. Tarłowski wygrał z Athemarem 7:5, 6:0.

W handikapie para Witman z Tarłow- skim odniosła niespodziewane zwycięstwo nad parą Mers — Robertson 6:2, 6:4.

Atletyka

ZAKOŃCZENIE ZAPAKNICZYCH MI- STRZOSTW WARSZAWY. W sali Legii odbyły się ostatnie walki finałowe w za- pakniczych mistrzostwach Warszawy. W wa- dze piórkowej Pyć (YMCA) pokonał Konew (Legja), w wadze półśredniej Sz- jawski (YMCA) wygrał z Zemburskim (YMCA), zaś w wadze półciężkiej Hebda (Legja) pokonał Syreckiego (Skra).

Tytuły mistrzów Warszawy zdobyli: w. kogucia — Rokita, w. piórkowa — Pyć, w. lekka — Szlak, w. półśrednia — Szajew- ski, w. średnia — Łupacki, w. półciężka Hebda, w. ciężka — Puclata.

Śmierć w głębi szybu

Na kopalni „Bernard” w Wyżewie pod Częstochową zdarzył się tragiczny wypadek. Górnik tow. Paweł Grabara, pracujący od 1919 roku, ostatnio przenie- siony na plac, znalazł w dniu 20 ub. m. śmierć w głębinach 30-metr. szybu.

Do coraz częściej notowanych wypad- ków na kopalniach dochodzi jeszcze je- den, odstawiający jak ciężka i pełna nie- bezpieczeństw jest praca górnika, zmu- szonego na kawałek chleba dla siebie i

swej rodziny narażać swe życie.

Tow. Paweł Grabara był członkiem C. Z. G. od jego powstania. Na terenie kopalni tragiczna śmierć przerwała ży- wot uczciwego towarzysza pracy i walki robotników, osieracając żonę i 4-ro dzie- ci w wieku od 2 do 12 lat.

Wiadomość tę podaliśmy przed paru dniami nieścisłe na podstawie wiadomo- ści jednej z agencji.

Wiadomości z całej Polski

MORDERSTWO W WIEZIENIU.

W 1932 r. 19-letni Włodzimierz Za- charewicz skazany został na 4 lata wię- zienia za zabójstwo, w stanie nietrzeź- wym podczas bójki, Adama Brylewicza. Karę tę odbywał Zacharewicz w wię- zieniu w Grodnie, gdzie zachowywał się bardzo dobrze tak, że został zatrud- niony w piekarni więziennej.

W dniu 21 stycznia r. b. Zacharewicz popełnił drugie morderstwo, zabijając swego towarzysza, również mieszkańca m. Skidla, Dzielankowskiego Pawła, za- trudnionego w ambulanse więziennym. Zacharewicz uderzył go nożem od kra- jania chleba w pierś, trafiając w serce. Czyn ten, jak twierdzi morderca, spo- wodowało prowokacyjne zachowanie się wobec niego Dzielankowskiego, który nazywał go konfidentem, rozpowszech- niając tę wiadomość wśród więźniów.

Sąd zasądził recydywistę — mordercę za zabójstwo w stanie silnego wzrusze- nia na karę 10 lat więzienia.

ECHA ZABÓJSTWA POD DREWNICĄ

Piotr Kurzyna, instruktor sportowy Inst. Gluchoniemych, szedł z pociągu przez las do swych krewnych w Drewnicy. Jacyś dwaj mężczyźni zaczęli go gonić, a on przypuszczając, że ma do czynienia z opryskami, zaczął uciekać. Wówczas strzałami z rewolweru poło- żył go trupem.

Zabójcami niewinnego człowieka byli: Wład. Lis i Frano. Maciołek, którzy ło- maczyli się, że słyszeli wołania o pomoc i myśleli, że Kurzyna coś zbroił.

Sąd okręgowy uznał, że Lis i Macio- łek działali w stanie silnego afektu i skazał ich za zabójstwo po 4 lata wię- zienia.

MORDERSTWO W STANISŁAWOWIE

Michał Michniewski (26 l.), bagażowy ze stacji Stanisławów, przeprowadzał się ze wsi do Stanisławowa. Gdy wie- czorem przez rogatkę wiozłowniczą przejeżdżała furmanka z meblami: Mich- niewskiego, który siedł obok w towa- rzystwie żony i siostry oraz jej 9-let- nym, stojący na rogatce Moszek Roth uderzył siostrzeńca Michniewskiego. W obronie chłopca stanął Michniewski. Wywazała się kłótnia, w czasie której Moszek Roth uderzył najpierw Mich- niewskiego żelazną rurą, a następnie długim rzeźnickim nożem ugodził go w

samo serce. Michniewski zachwiał się i padł trupem na miejscu.

Zawiadomiona o zbrodni policja w krótkim czasie aresztowała zbrodniarza.

ZABAWA KOŁA OŚWIATY POZA- SZKOLNEJ, NA KTÓREJ POPEŁNIO- NO MORD.

W miejscowości Rzeszowo w powie- cie kartuskim na zabawie, urządzonej przez Kolo oświaty pozaszkolnej, do- szło do bójki, podczas której został za- strzelony 23-letni Władysław Arndt. Zastrzelił go kierownik miejscowej szko- ly powszechnej, Alfons Janowski, który w śledztwie tłumaczył się, że strzelił z rewolweru w koniecznej obronie.

Więc na zabawie kulturalnej może dojść do takich zafaj, które się likwidu- je strzałami rewolwerowymi? Głos ma kuratorium.

WÓZ WJECHAŁ DO SKLEPU I CIĘŻKO ZRANIŁ STUDENTKĘ.

Wstrząsający wypadek zdarzył się w Poznaniu na placu Świętokrzyskim. Zje- dzdząca pochyłą jezdnią furmanka wje- chała całym pędem w okno wystawowe pewnego sklepu, rozbijając szybę wy- stawową w momencie, gdy wystawę tę oglądała studentka WSH, Eleonora Da- kowska. Studentka nie miała czasu od- sunąć się w bok i całą siłą uderzona dyszlem, straciła przytomność. Niezdo- słiwą odwieziono do szpitala, gdzie prze- dano ją natychmiast operacji. Stan ofia- ry wypadku jest ciężki.

DZIAŁACZ „SANACYJNY” SKAZANY ZA NIERZĄD Z NIELETNIEMI.

Przed Sądem Okręgowym w Katowic- ach odbyła się rozprawa karna przeciw kierownikowi hurtowni towarów „Raif- feisena” w Mikołowie, Bogusławowi Sku- bikowskiemu, pochodzącemu z Lublina, który odpowiadał za dopuszczenie się czynów nierządnych na nieletnich. Spra- wa nabrała tem większego rozgłosu, iż Skubikowski uchodził wśród czynników „sanacyjnych” za jednego z poważniej- szych działaczy. Na czwartkowej rozpra- wie oskarżony przyznał się ze skrupu- ła do winy, prosząc sąd o uwzględnienie łagodzących okoliczności. Wobec przy- znania się Skubikowskiego, sąd odstąpił od przesłuchania świadków i zasądził oskarżonego na jeden rok więzienia, z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

Wiadomości ze Śląska

Niepoczytali

Komuniści przeciwko 6-ciu godz. dniu pracy

Kiedy C. Z. G. na swych konferencjach okręgowych uchwalił rozpoczęcie akcji o wprowadzenie 6-ciu godz. czasu pracy, rozległy się głosy protestu nie tylko ze strony kapitalistów i głównego insp. pracy p. Kłotta, ale również ze strony komunistów.

Ci ostatni, w wydawanym przez nich czasopiśmie „Jedność Związkowa” wypowiedzieli walkę nie kapitalistom, lecz C. Z. G. za to, że domaga się skrócenia czasu pracy.

Akcję pod hasłem walki o 6-ciu godzinny czas pracy nazywają oni „nowym manewrem Stańczyka”.

W piśmie ich czytamy:

„Tak więc celem manewru Stańczyka z 6-godzinny dzień pracy jest niedopuszczenie do strajków na kopalniach przeciw atakom kapitału, niedopuszczenie do strajku powszechnego górników przeciw redukcjom, zamknięcia kopalń itd.”

Podobny stek kłamstw może wyjść tylko spod pióra niepoczytalnego smarkacza komunistycznego, który każdą poważną akcję usiłuje utopić w powodzi radykalnych frazesów, z których śmieją się sami górnicy.

W piśmie komunistycznym czytamy dalej:

„Świadomi górnicy nie dadzą się oszukać nowym manewrom osiwiślego w zdradzie wodza CZG—pismak, piszący te słowa, widocznie nigdy nie widział na oczy tow. Stańczyka, gdyż inaczej nie pisałby takich głupstw o „osiwiśle” Stańczyku. Tow. Stańczyk wcale nie jest siwy, co zresztą nie jest żadną hanbą, a w łosach jego nie znajdziesz ani jednej siwej nitki. Mówiąc stylem komunistycznego pismaka, nie mógł zatem Stańczyk popełnić ani jednej zdrady, bo nie ma ani jednego siwego włosa!”

Pomijamy tutaj głupi frazes o „nowych manewrach osiwiślego w zdradzie wodza CZG—pismak, piszący te słowa, widocznie nigdy nie widział na oczy tow. Stańczyka, gdyż inaczej nie pisałby takich głupstw o „osiwiśle” Stańczyku. Tow. Stańczyk wcale nie jest siwy, co zresztą nie jest żadną hanbą, a w łosach jego nie znajdziesz ani jednej siwej nitki. Mówiąc stylem komunistycznego pismaka, nie mógł zatem Stańczyk popełnić ani jednej zdrady, bo nie ma ani jednego siwego włosa!”

Ale wróćmy do sprawy samej!..

Wszyscy przypominamy sobie wielki strajk w Zagłębiu Dąbrowskim, gdy na zew CZG. stanęły wszystkie kopalnie w tym Zagłębiu, gdy nawet kobiety i dzieci prowadziły solidarną z CZG. walkę na ulicach Zagłębia Dąbrowskiego. Czy wtedy komuniści z G. Śląska przyszli walczącym w Zagłębiu Dąbrowskim z pomocą?

Najbardziej radykalni komuniści pracowali wtedy i robili nawet nadszyty! Ofiarny strajk górników zagłębiowskich, prowadzony przez CZG. załamał się, bo musiał się w tych warunkach załamać. Czy komuniści chcą obecnie powtórzyć te tragiczne doświadczenia?

Pismo „Jedność Związkowa” roi się od obelg pod adresem CZG. i tow. Stańczyka. Czytamy tam m. in. o konferencji okręgowej CZG. w Katowicach w dniu 3 lutego co następuje: „Tak oto ujawnił Stańczyk swą zdradziecką rolę. Wystąpienie Stańczyka dowiodło delegatów, że hasło 6 godz. dnia pracy jest na ustach Stańczyków tylko „osłona łamiestrejkwskiej roboty”.

Mamy zatem przed sobą zbiorowy czwórgłos p. Kłotta, p. Grajka, kapitalis-

tów i komunistów. Wszyscy oni są przeciwko wprowadzeniu 6-ciu godzinnego czasu. Pan Kłott powiada, nie trzeba nam 6-ciu godzinnego czasu pracy, a najlepszym wyjściem będzie stosowanie masowych turnusów. Pan Grajek oświadcza: poco mamy prowadzić akcję o 6-ciu godzinny czas pracy, kiedy sprawą tą zajmuje się Genewa, która postawiła ją na porządku dziennym takiej a takiej sesji M. B. P. Kapitałiści krzyczą do rządu o pomoc przeciwko akcji CZG., a komuniści podrywają w masach robotniczych wiarę w skuteczność akcji, twierdząc że hasło to jest tylko manewrem. Naprawdę bardzo dostojna spółka sabotażystów!

Olbrzymi wiec P. P. S. w Wełnowcu

Przed miesiącem zwołali „sanatorzy” w Wełnowcu wiec publiczny, na którym domagano się „zreformowania” autonomii śląskiej i gdzie popyskiwali sobie na socjalistów. Odpowiedzią na to wystąpienie „sanatorów” był wiec publiczny P. P. S., który odbył się w ubiegłą środę w sali Października w Wełnowcu. Na wiec przybyło około 1,500 ludzi.

Po zagajeniu wiecu przez tow. Boronowskiego, tow. Janta w dwugodzinnej przemówieniu omówił sytuację gospodarczą i polityczną w Polsce i zagranicą, a nadto omówił dokładnie „sanacyjny” projekt nowej konstytucji i projekt zmodyfikowania statutu organicznego województwa śląskiego.

Rejestracja wolnomyslicieli

Polski Związek Myśli Wolnej, Koło w Katowicach, przeprowadza rejestrację bezwyznaniowych i załatwia wszelkie formalności, związane z wystąpieniem z organizacji wyznaniowych, dla zamieszkałych na Górnym Śląsku lub w Zagłębiu Dąbrowskim.

Podziękowanie

Ponieważ nie mogę każdemu z osobna podziękować za serdeczne gratulacje, kwiaty i pamiętki, jakimi mnie obdarzyli towarzysze, koledzy i korporacje, z okazji moich 60 letnich urodzin — przeto tą drogą składam podziękowanie za pamięć i uznanie mej pracy dla dobra ogółu.

Józef Adamek,
r. m. w Chorzowie.

Wypadki

KRADZIEŻ.

Czułkowska Helena, nauczycielka z Katowic, doniosła, że wieczorem około g. 20, gdy przechodziła ul. Jagiellońską obok gimnazjum Mat. Przyr., przyskoczył do niej nieznany mężczyzna, który wyrwał jej czarną lakierowaną torebkę ręczną, zawierającą 80 zł. i pęk kluczy do mieszkania, poczem zbiegł przez podwórze gimnazjum w kierunku pl. Dąbrowskiego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Wskutek gołolodzi upadł na schodach kamiennych przed tunelem kolej przy ul. Podgórznej w Katowicach, 26-letni Mazala Maksymilian, zam. w Mikołajewie, z zawodu drukarz, i doznał złamania podstawy czaszki. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

URAZ CIAŁA.

Na tle niesnasek rodzinnych powstała bójka w korytarzu domu przy ul. Krakowskiej 86 w Szopienicach pomiędzy braćmi Kasperczyk Józefem i Antonim. W czasie bójki Kasperczyk Józef zadał swemu bratu 8 ran kłutych w głowę. Okaleczonego przewieziono do szpitala gminnego w Szopienicach, gdzie pozostaje pod opieką lekarską.

Niejaki Musioł Józef, bez zawodu, lat 22, zam. w Bogucicach przy ul. Katowickiej 13, pokłóciwszy się ze swą narzeczoną Michalikówną Janiną, zadał jej kilka cięć brzytwą w brode, raniąc ją poważnie. Okaleczoną przewieziono do szpitala OO. Bonifratów w Bogucicach. Sprawca po dokonanych czynach zgłosił się sam na komisariację.

UTONIĘCIE.

Podczas ślizgawki na stawie obok kołnierzni Grażyńskiego w Świętochłowicach zalał się 10-letni Jan Kołodziejczyk i utonął.

A kto to podpisuje te kalumnje i wyziska? Jest nim niejaki Jan Oczański z Mysłowic, który zaledwie przed kilku tygodniami w Katowicach na zebraniu pracowników krawieckich, na którym uchwalono przystąpienie do Okr. Kom. Klas. Zw. Zaw. oświadczył co następuje: lepiej przystąpić do sanacyjnego ZZZ, aniżeli do socjalistycznej Okr. Kom. Klas. Zw. Zaw. Pracownicy krawieccy nie posłuchali jednak tego „proroka” i przystąpili do Okr. Komisji Klas. Zw. Zaw. Pomimo naszczekiwań wszystkich sabotażystów, CZG. będzie prowadził konsekwentnie akcję o wprowadzenie 6-ciu godzinnego czasu pracy aż do zwycięstwa!

Aczkolwiek „sanatorzy” na rozbiście wiecu zorganizowali bojówkę uzbrojoną w pałki gumowe, a przed wiecem raczyli uczestników tej bojówki hojnie wódką, i mimo tego, że na wiec przybyło dwóch płatnych sekretarzy „sanacyjnego” związku metalowców, p.p. Rogacki i Sitko, „sanatorom” nie pomogły krzyki na wiecu, bo wiecownicy nie pozwolili im mówić w dyskusji.

Naskutek wszczętej przez bojówkę „sanacyjną” awantury policja chciała wiec rozwiązać, jednak zgromadzeni robotnicy zaśpiewali „Czerwony Sztandar” i w ten sposób zakończyli z okrzykami na cześć walki klasowej wiec, uprzedzając policję przed rozwiązaniem wiecu.

Rejestracja bezwyznaniowych, oraz po zwiększeniu ich szeregów jest pierwszym etapem akcji o zupełne uprawnienie bezwyznaniowości i o powszechną szkołę świecką. Dlatego też wszystkich, uznających słuszność tej akcji wzywamy do jaknajliczniejszego zgłaszania się.

Zgłoszenia osobiste lub listowne przyjmuje Sekretariat P. Z. M. W., Koło w Katowicach, ul. Dyrekcyjna 6 I p. w środy od godz. 18 — 20-tej.

W hucie „Laura”

Dyr. huty „Laury” wypowiedziała w cynkowni zarobki akordowe z dn. 16 b. m.

Zapytanie

pod adresem Starostwa pow. Katowickiego

Obywatele gminy Kochłowiec donoszą nam o pewnych wątpliwościach, dotyczących gospodarki gminnej.

W czasie budowy Strażnicy dla straży pożarnej oddano budowę do wykonania za cenę 85.000 zł. W myśl statutu, wolno podnieść ofertę tytułem nieprzewidzianych kosztów najwyżej o 10 proc. W rzeczywistości przyjął Urząd gminny rachunków na kwotę 122.000 zł., które to rachunki wyrównał. Jak to było możliwe?

W czasie dobudowy szkoły powszechnej IV przy ul. Górnej oddano roboty stolarskie itd. firmie Dębiński z Katowic. Oferta ta była jednak około 50% wyższa od firmy Weiman z Chropaczowa (pan Weiman jest nawet patriotą i długoletnim prezesem ZOKZ). Jakiego powody uwzględnienia na tyle droższej oferty?

Insp. gminny Szulc nabył parcelę pod budowę z gminy na spłatę bez przetargu. Czy była na to zgoda władz przełożonych?

Życzenia

Dnia 9 b. m. obchodzi 70-lecie swych urodzin tow. Józef Wróbel z Chorzowa. Czeigodny jubilat jest długoletnim, wiernym abonentem „Gazety Robotniczej” i wiernym towarzyszem partii. Z okazji tej rzadkiej uroczystości składamy mu najserdeczniejsze życzenia dalszego zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Redakcja „Gazety Robotniczej”.

W dniu 11 marca b. r. obchodzi nasz tow. Pyrlík Józef 55-lecie swych urodzin, a w dniu 12 b. m. tow. Hainol Jerzy — 50-lecie swych urodzin. Członkowie CZG i PPS z tej okazji zaszlagają im najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Wspaniałe zwycięstwo

C.Z.G. na kopalni „Boer”

W tych dniach odbyły się wybory do rady zakładowej na kopalni „Boer” w Kostuchnej. Uprawnionych do głosowania było 958 robotników. Głosowało 880. Wynik był następujący:

C. Z. G. — 581 głosów, 6 mandatów i 2 uzupełniające.

ZZP. — 181 gł., 2 mandaty.

ZZZ. — 97 gł., 1 mandat.

RRU. — 19 gł., bez mandat.

C.Z.G. zdobył 2 nowe mandaty.

Na czele rady zakładowej stoi zasłużony tow. Banek. Wynik wyborów jest votum zaufania do niego i dowodem uznania dla jego pracy.

Bezczelne żądanie

Zarząd huty „Pokój” w Nowym Bytomiu, w pow. świętochłowickim zwrócił się w tych dniach do rady zakładowej, by ta w imieniu całej załogi wyraziła swą zgodę na obniżkę zarobków całej załogi o 10 procent.

Równocześnie donoszą nam, że robotnicy, wracający do pracy z urlopu turnusowego, przyjmowani są już na tych warunkach, z uwzględnieniem 10 proc. obniżki.

Umowa z robotnikami rolnymi przedłużona

Wczoraj odbyła się konferencja między zw. zawodowcami a obszarnikami w sprawie zawarcia umowy taryfowej dla robotników rolnych.

Strony zgodziły się na przedłużenie zeszłorocznej umowy, z tem, że co do robotników dniówkowych nastąpi przeszerzeganie według lat.

S-ka „Godula” prowokuje

Do Komisarza demobilizacyjnego zgłosiła się delegacja rady zakładowej kopalni S-ki „Godula” z protestem przeciw redukcji 290 robotników.

Redukcja ta dotyczyć miała przede wszystkim starych robotników. Ponieważ redukcja, zagraża najbardziej kop. Gothard, rada zakładowa oświadczyła tej kopalni, że nie weźmie udziału w

ustaleniu listy redukccyjnej i nie bierze żadnej odpowiedzialności za konsekwencje, jakie wynikną z tego powodu.

Rada zakładowa zażądała od Komisarza Dem., aby poskromił zapędy redukcyjne dyrekcji Spółki „Godula”.

Kom. Dem. przyrzekł zwołać w tej sprawie specjalną konferencję.

Sledztwo w sprawie oszustów

Sędzia śledczy w Katowicach prowadził ostatnio bardzo obszerne dochodzenie przeciwko szajce oszustów z Katowic i okolicy, którzy wyłudzały od łatwowiernych polis Tow. Ubezpieczeń „Viktoria” z Berlina. Oszuści pracowali na

terenie pow. rybnickiego i parczyńskiego. Szajka ta poszkodowała 500 osób na 26,000 zł., zaś Tow. Ubezpieczeń „Viktoria” usiłowała oszukać na 100,000 zł. Do szajki należeli: Buchalicy z Piotrowic i Marta Szwarcerowa z Katowic.

Jeszcze sprawa Piotrowskiego z D.O.K.P.

W związku z artykułem, umieszczonym w „Gazecie Robotniczej” nr. 50 z dnia 1 marca b. r. p. t. „Katowice — terenem nieustannych afer korupcyjnych”, Dyrekcja OKP w Katowicach uprasza o umieszczenie w najbliższym dzienniku „Gazety Robotniczej” następującego sprostowania: „Nieprawdą jest, jakoby Piotrowski był inżynierem i kierownikiem Oddziału Drogowego przy tut. DOKP, natomiast prawdą jest, że Piotrowski jest technikiem i był referentem do spraw budynkowych przy Oddziale Drogowym Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Katowicach”.

Życie robotnicze

ZEBRANIE METALOWCÓW dnia 10 marca 1935 r.

Nowy Bytom: Zebranie członków oddziału Nowy Bytom o godz. 10-iej w sali gimnastycznej. Ref. tow. Tomecki.

Łaziska Górne: W niedzielę dnia 10 marca odbędzie się zebranie CZG o godz. 3-iej w lokalu p. Muchy.

W Zagłębiu Dąbrowskim

Oblawa na maski w Sosnowcu

Nie bardzo wesoły był tegoroczny karawał. Było wprawdzie dużo zabaw, balów kostiumowych, ale w kieszeniach było dość pusto. Po zaplaceniu wstępnego, nie wiele groszy zostawało w kieszeni. Mimo to bawili się ludziska na Śląsku.

Zgola inaczej było w Zagłębiu Dąbrowskim. Zwolennicy zabaw kostiumowych doznali tam gorzkiego rozczarowania, albowiem gdzieś ukazali się na ulicy, to zostali natychmiast zatrzymani przez policjantów, którzy doprowadzali ich do komisariatów policji, gdzie przeprowadzano żmudne badania personalne.

Oblawy na kostiumowców i maseczki wywoływały ogólną wesołość wśród przyglądającej się tłumnie publiczności.

Tam prowadził policjant cyganek w towarzystwie cowboja, to znowu prowadzono jakiegoś ognistego Hiszpana z papierowym nożem za pasem w towarzystwie pani Pompadour i t. d. i t. d.

Wielu zagrożonych aresztowaniem kostiumowców, wzięło nogi za pas i zrobiło się z tego bieg naprzelaj.

Niektóre piękne maski biegly z rozwaniami halkami, zaś po piętach deptał im mundurowy stróż bezpieczeństwa z podniesioną do góry „pałką gumową”. Niektórzy sportowcy pytali się nawet: czy nie jest to czasem mieszany bieg sztafetowy? Najpociesznijczy widok przedstawiał pewien pan w cylindrze i fraku, który zasłoniwszy sobie dostojne oblicze maską, zmierzał na zabawę karnawałową w śródmieściu. Gdy biedak zetknął się z policjantem, który chciał go zatrzymać, rozpoczęła się heca na całego. Cylindrowiec wyciągał długie nogi aż hej, a za nim pedził ciężko dysząc policjant dość tegiej tuszy. Wyścig zakończył się wygraną cylindrowca, który pobił policjanta o całą klasę, tak, że tenże zmęczony dał za wygraną. Cylindrowiec zniknął w bramie ratusza sosnowieckiego, a jak fama głosi, był to dość wysoki dygni tarz magistracki.

Do dziś dnia łamią sobie obywatele Sosnowca i okolicy głowę nad przyczyną tych oblów na kostiumowców.

Repertuar

TEATR POLSKI.

Sobota, 9 marca: „Każdy człowiek” dla szkół o godz. 15.30.

Sobota, 9 marca: „Każdy człowiek” dla Kat. Stow. Młodz. Męskiej o godz. 20-iej.

Niedziela, 10 marca: „Występ chóru Eryana” o godz. 12-iej.

Niedziela, 10 marca: „Zwyciężyłem kryzys” dla Huty Batory o godz. 16-iej.

TEATR REWJOWY „RARYTAS” — KATOWICE Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 7.15 i 9.15 wiecz. wesołej rewii w dwóch częściach 18-tu obrazach p. t. „Wszystko na masle”. Udział bierze nowozaangażowany na gościnie występ Marjan Rentgen, trubadur, jedyny odtwórca balad, serenad, pieśni ludowych i charakterystycznych przy gitarze. Oprócz gościa udział biorą pp.: Heleńska, Oleńska, Jedyńska, Pilarski, Ref-Ren, Leński, Dobiecki i Rarytasi. Ważniejsze numery programu: Z tego czy tamtego świata, Wszystkiemu winien mężczyzna, Jak pan śmiał, Batuszka, Najpiękniejsze Polki świata i inne.